PIĄTEK
26 SIERPNIA 1949 R.
ROK IV. Nr 234 (1003)

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ 6 STRON
CENA 5 zł
WYDANIE A

POLSKA BIBLIOTEKA NARODOWA WROCŁAWIU CZYTELNIA

W rocznicę Wrocławskiego Kongresu w Obronie Pokoju

Są już na świecie siły

zdolne nakładać na podżegaczy wojennych kaftany bezpieczeństwa

Rozmowa z prof. dr. St. Kulczyńskim
Rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego

Rok mija od czasu, gdy obradował we Wrocławiu Światowy Kongres Intelektualistów. Pamiętamy wszyscy tamte wielkie dni.

Kongres zgromadził w naszym mieście kwiat myśli ludzkiej. Poruszył umysły. Zapalił serca. Zbudził daleko idące nadzieje.

W jakim stopniu zostały one na przestrzeni roku urzeczywistnione? Jakie skutki dla życia międzynarodowego miały debaty, słuchane wtedy przez miliony ludzi na świecie? Jakie plony zdołały wydać ziarna posiewu, doko nanego przez przedstawicieli kultury 46 krajów w upalne dni sierpnia ubiegłego roku we Wrocławiu?

Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do jednego z organizatorów Kongresu i niezmordowanych kontynuatorów jego zadań — rektora Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, prof. dr Stanisława Kulczyńskiego.

— Z przyjemnością wracam wspomnieniami do pięknych dni w naszym mieście z sierpnia 1948 roku — mówi rektor Kulczyński. — Były one olbrzymim wydarzeniem nie tylko dla nas, mieszkańców Wrocławia. Stały się dla mnie wypadkiem wyjątkowej wagi również w życiu Polski Odrodzonej. Dały nam bowiem możność pozyskania dla naszej Ojczyzny licznych przyjaciół, pokazania im naszych wojennych ran i powojennych osiągnięć, naszej pracy i naszych planów na przyszłość. Były zatem najwymowniejszą odpowiedzią na oszczerstwa spotwarzające Polskę Ludową. Bo powiedziały przedstawicielom kultury 46-ciu narodów, czym jest ona w istocie i jak piękne stawia sobie zadania. Można dziś łatwo ustalić, że Kongres przyczynił się ogromnie do spopularyzowania Polski w świecie i do zwiększenia wśród ludów podziwu dla niezłomności i hartu naszego narodu.

— Poza tym — ciągnie rektor Kulczyński — Kongres odegrał olbrzymią rolę w skali międzynarodowej. Bo zapoczątkował po wojnie mobilizację miłośników prawdy i pokoju — do wielkiej, szlachetnej pracy dla ludzkości.

— Jak Magnificencja ocenia z perspektywy roku promieniowanie haseł Kongresu? — zapytujemy.

— Myśli rzucone przed rokiem w auli naszej Politechniki można by upodobnić do fal na oceanie, które poderwane burzą, poruszają spokojną powierzchnię wód. Oddźwięk obrad Kongresu był wszędzie ogromny. Czy by i?

Konstatujemy wciąż jeszcze, że rozlega się on dotychczas w najdalszych zakątkach kuli ziemskiej. Dowodem tego są m. in. prowadzone dziś jeszcze na temat Kongresu Wrocławskiego polemiki w krajach zachodnich oraz zgromadzenia urządzane przez ludzi postępu. — dla uczczenia rocznicy Kongresu.

— Można by więc z tego wnosić, że Kongres spełnił duże zadanie w szerzeniu idei pokoju...

— Niewątpliwie. Słowo „pokój" po Kongresie Wrocławskim nabrało siły. Drażni ono dziś podżegaczy wojennych mocniej niż przed rokiem, skupiając miliony ludzi pragnących tworzyć w spokoju nowe wartości w życiu państw i narodów. Z sali naszej Politechniki dotarło to słowo wszędzie, budząc swą siłą wiarę w międzynarodowe braterstwo ludów i w możliwości ich wspólnego, twórczego trudu. Dumą jest dla nas, że daleko od Polski — zwłaszcza tam, gdzie człowiek dopiero podejmuje walkę o swe wyzwolenie — słowo „pokój" łączone jest bardzo często ze słowem: „Wrocław"...

— Jakie dostrzega pan Rektor perspektywy w pracy zapoczątkowanej przed rokiem we Wrocławiu?

— Hasła, które padły na Światowym Kongresie Pokoju, stały się ogniwem zespalającym wszystkich ludzi, stawiających sobie za cel życia pracę dla ich dobra. Hasła te są dziś sztandarem, pod którym gromadzi się przytłaczająca większość społeczeństwa we wszystkich krajach. Zastępy bojowników o pokój ustawicznie rosną, uaktywniają swą wolę, pobudzają do czynów. Widać już wszędzie, że człowiek nienawidzący wojny nie ogranicza się do wyrażania swych myśli. Umie ich bronić!

— W obronie pokoju — konstatuje rektor Kulczyński — stają dziś miasta i wsie, ludzie fabryk, biur i pól. Któż odważy się obecnie narzucić im wojnę, gdy widzą oni w niej zagładę ludzkości, a w pracy pokojowej — przyszłość swych narodów i swoją własną" Chyba szaleniec!

— Na szaleńców — kończy rektor — mamy od dawna kaftany bezpieczeństwa. Ludy posiadają już dość sił ,by je zacząć nakładać.

Rozmowę przeprowadził:
Stanisław Ziemak

Narady nad planem w resorcie morskim

W ramach naszej gospodarki narodowej stworzymy potężną flotę

WARSZAWA (PAP). W Gdyni, Gdańsku i Szczecinie odbyły się narady poświęcone rozpracowaniu poszczególnych odcinków Planu 6-cioletniego w resorcie morskim.

Stwierdzono, że produkcja naszych stoczni zaspokoi w latach 1950 — 1955 najpilniejsze potrzeby floty handlowej i rybołóstwa.

W okresie Planu przeprowadzone będą poważne inwestycje w zakresie urządzeń stoczniowych. Pierwsze nowe pochylnie i wyciągi wprowadzi się do eksploatacji już w roku przyszłym.

Wraz z rozwojem produkcji stoczniowej postępować będzie szkolenie kadr i nastąpi znaczna poprawa warunków socjalnych robotników stoczni.

Naczelny dyr. GAL, Sarnecki Podkreślił, że w okresie Planu 6-letniego musimy stworzyć flotę, którą będzie najlepiej służyć naszej gospodarce narodowej. Inwestycje w zakresie floty przyczynią się do jej modernizacji. M. in. zwiększy się do 81 proc. Udział statków motorowych. Wiele statków zostanie wyposażonych w nowoczesny sprzęt nawigacyjny jak radar, żyrokompasy, dźwigi elektryczne itp. Wielką uwagę zwróci się również na unowocześnienie pomieszczeń dla załóg.

Przewozy towarów zwiększą się w porównaniu z r. b. do 250 proc., tonaż floty wzrośnie do 306 proc. stanu obecnego.

W okresie Planu 6-letniego nastąpi poważny rozwój wszystkich naszych portów. W związku z tym wzrosną przeładunki, dalej omówiono rozbudowę portu w Świnoujściu, sprawę budowy mieszkań dla rybaków.

VIII WYŚCIG DOOKOŁA POLSKI
ZWYCIĘZCA I ETAPU NICULESCU (RUMUNIA)

Pierwszy wielki piec
z krajowego surowca

WAŁBRZYCH. (smm). Zakłady Wyrobów Ogniotrwałych w Świdnicy zakończyły produkcję z magnezytu krajowego partii części do budowy pieca martynowskiego w hucie „Kościuszko". Będzie on pierwszym w historii przemysłu polskiego wielkim piecem zbudowanym z surowców krajowych.

W zakładach przeprowadzono szereg prób laboratoryjnych. Wykazały one, że cegły wyprodukowane z surowca krajowego w niczym nie ustępują produkcji opartej na magnezycie importowanym. Wynalezienie właściwych sposobów próbki cegieł z surowca krajowego jest wspaniałym osiągnięciem kierownictwa technicznego i całej załogi zakładów.

Imponująca manifestacja
młodzieży w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP.). — Stolica Węgier była wczoraj wieczorem widownią imponującej manifestacji młodzieży ludów, walczących o wolność i niepodległość narodową. W manifestacji wzięła udział również postępowa młodzież krajów imperialistycznych oraz krajów wyzwolonych.

Po okolicznościowych przemówieniach u stóp góry Gellerta, pod pomnikiem bohaterów radzieckich, którzy padli w walkach o wyzwolenie Budapesztu zabrał głos sekr. gen. Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej D. Boison, który oświadczył: „Uroczystość dzisiejsza jest dowodem szczerej sympatii całej demokratycznej młodzieży świata dla tych, którzy najbardziej cierpią z powodu ucisku i wyzysku imperialistycznego i którzy orężem walczą o swą niepodległość. Nasza walka będzie zwycięska, ponieważ prawda jest po naszej stronie. Siły pokoju i wolności, prowadzone przez Związek Radziecki, odniosą zwycięstwo, gdyż ich sprawa jest jedynie słuszna, gdyż wypisały one na swych sztandarach najbardziej święte hasło — Wolność!".

Faszyzacja w Polsce dokonywana zarówno przez obóz sanacyjny, jak i „opozycję" narodową, postępowała więc z dnia na dzień, zataczając coraz to szersze kręgi.

Bazą ruchu faszystowskiego stawało się mieszczaństwo, opiekunem — kapitał polski i zagraniczni agenci.

Na tym odcinku występowała naturalna zbieżność między dążeniami Stronnictwa Narodowego, a rządzącą sanacją, gromadzącą w swoim obozie również ziemiaństwo. Dla tych ludzi majątki były osią patriotyzmu. Początkowe niesnaski i ograniczenie działalności Stronnictwa Narodowego przez sanację były tylko pozorne.

Polityka ich była wspólna. Czołowy przedstawiciel sanacji, minister sprawiedliwości Grabowski nie wahał się stanąć obok Doboszyńskiego w szeregach szpiegów niemieckich i zdrajców narodu. Faszyzm go karmił, faszyzm chronił jego majątek. Dlatego pan minister Grabowski nie zapomniał o Doboszyńskim, czołowym narodowcu, w chwili potrzeby i uwolnił go przedterminowo z więzienia.

W tej sytuacji sanacyjny kontrwywiad i wywiad wojskowy były nie czym innym, jak tylko kanałem dla hitlerowskiej, antyradzieckiej dywersji i inspiracji. „Dwójka", według zeznań Mierzyńskiego w procesie Doboszyńskiego staje się wkrótce „głównym ośrodkiem polityczny i nawet komórką stażową". Młodzi oficerowie rezerwy wciągani są masowo do tej „komórki" i jadą do Berlina na przeszkolenie.

Jakie jest zadanie tego przeszkolenia? — Zaznajamianie oficerów ze sposobami walki z wy

Zwrotu polskiego mienia odmawia rząd jugosłowiański

WARSZAWA. (PAP). W czasie okupacji została wywieziona przez władze niemieckie z Zawodzia turbina wodna do Austrii. Po zakończeniu wojny Polskie Biuro Rewindykacji otrzymało zawiadomienie, iż została ona w 1943 r. bezprawnie wysłana do Jugosławii. W kwietniu br. ambasada jugosłowiańska w Warszawie zawiadomiła Min. Spraw Zagranicznych, iż rząd jugosłowiański wyraził zgodę na zwrot turbiny Polsce. Gdy przedstawiciel ambasady podjął w Belgradzie udał się po załatwieniu licznych formalności do miejscowości wskazanej przez jugosłowiańską stację MSZ przekonał się, że został wprowadzony celowo w błąd co do adresu i dopiero po pewnym czasie otrzymał właściwy adres.

W sierpniu br. przedstawiciel ambasady udał się do miejscowości Trzica, gdzie znajdowała się turbina. Władze miejskie przyjęły go b. nieżyczliwie, a po licznych trudnościach okazało się, że turbiny nie ma już na miejscu, gdyż została w międzyczasie celowo złożiłwe ustanięta w celu niedopuszczenia do restytuowania jej przez polskiego właściciela.

46 TYS. OSÓB ZWIEDZIŁO WYSTAWĘ POLSKĄ

MOSKWA (PAP) W ciągu ostatnich trzech dni, nie bacząc na słotę, przez pawilony wystawowe polskiego przemysłu lekkiego w Moskwie przewinęło się przeszło 23 tys. osób. Ogółem od chwili otwarcia wystawy zwiedziła ją przeszło 46 tys. osób.

23 bm. zwiedził wystawę znakomity pisarz i publicysta Ilia Erenburg z rodziną oraz znany pisarz Lidin.

15 tys. przodowników w służbie weterynaryjnej

WARSZAWA (PAP.). — W kraju pracuje już 15 tys. gromadzkich przodowników weterynarii. W okresie zimowym roku 1949 — 50 przeszkolonych zostanie dalszych 15 tys. przodowników — tak, że w roku 1950 gromadzcy przodownicy pracować będą prawie we wszystkich gromadach.

Dla PGR Ministerstwo Rolnictwa szkoli 500 sanitariuszy.

W celu zwalczania chorób zwierząt w całym kraju zakłada się Państwowe Lecznice dla Zwierząt. W chwili obecnej założono już 426 zakładów. W roku przyszłym założone będą dalsze 274 zakłady, a w roku 1950 ilość ich wzrośnie do 700.

W wyniku pracę lekarzy i pomocniczej służby weterynarjej została opanowana m.in. groźna choroba koni — nosacizna.

Przeciw różycy zaszczepiono ok. 3.600.000 sztuk świń.

Statek wyleciał w powietrze

LONDYN (PAP). W porcie Kaosziung (Formoza) wyleciał w powietrze statek komunistangowski z amunicją. W czasie eksplozji zginęło ponad 500 osób. Szkody materialne wyrządzone w promieniu 1 mili są bardzo poważne.

Przygotowania do spisu narodowego

WARSZAWA (PAP) W celu stworzenia należytych podstaw do przeprowadzenia narodowego spisu powszechnego w 1950 r., Rada Ministrów powzięła uchwałę, która ustala terminy prac przygotowawczych.

Do dnia 15 kwietnia 1950 r. sporządzony będzie wykaz budynków (nieruchomości) oraz wykaz gospodarstw rolnych. Do dnia 1 maja 1950 r. przygotowany zostanie wykaz miejscowości.

Główny Urząd Pomiarów Kraju przeprowadzi do dnia 1 września 1950 r. prace związane z ustaleniem powierzchni gmin miejskich i wiejskich.

Narodowy spis powszechny w 1950 r. obejmie: spis ludności i zawodów, mieszkań i budynków (nieruchomości), spis miejscowości oraz spis rolny.

Pisarze polscy w Weimarze

WARSZAWA (PAP). Na rozpoczynające się dn. 28 bm. w Weimarze uroczystości ku czci Goethego, w związku z 200-ą rocznicą urodzin Wielkiego Poety, udała się delegacja Związku Literatów Polskich w osobach Lena Kruczkowskiego i Adama Ważyka.

OBRADY MIĘDZYNARODOWEGO ZW. STUDENTÓW

SOFIA (PAP). Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Związku Studentów postanowił odbyć swe obrady w Sofii w dn. od 12 do 22 września br.

Hanna Polsakiewicz

Na tropach zdrady

„Otoczmy Rosję Rewolucyjną drutem kolczastym, a Polskę uczyńmy strażniczką tego drutu" — powiedział jeden z twórców polskiego wywiadu, Jerzy Clemenceau.

Pod taką dyrektywą powstała niepodległa Polska. Wkrótce zresztą przerosła nawet oczekiwania zachodnich mocarstw. Stała się nie tylko „strażniczką drutu" ale i bramą wypadową przeciw ZSRR.

Przewrót majowy u nas dokonał się przy pełnym poparciu Anglii. Człowiek o takim autorytecie jak Piłsudski był Anglikom potrzebny. Jego polityka bowiem jasno zdeklarowała się przeciw Rosji.

Ale politykę wrogą wschodniemu sąsiadowi Polski propagowały nie tylko mocarstwa zachodnie. Przede wszystkim propagował ją wzrastający w niebywałym tempie faszyzm. Od pierwszego momentu, kiedy u steru faszyzmu stanął Hitler, ruch ten zaczął kooptować sobie polskich zwolenników.

Jeden z przywódców panoszącego się w Polsce Stronnictwa Narodowego, wiceprezes z roku 1939 a równocześnie agent wywiadu niemieckiego — Doboszyński wyznał na swym procesie: „Już w pierwszej instrukcji, którą otrzymałem od moich berlińskich mocodawców, była mowa w planach Hitlera o porozumieniu między Niemcami a Polską w celu wspólnej walki z ZSRR. Nuta ta przewijała się w dalszych instrukcjach zwłaszcza w tym, że Polska na tym porozumieniu miała uzyskać korzyści terytorialne...".

Doboszyński okazał się gorliwym propagatorem tej koncepcji.

wana zarówno przez obóz sanacyjny, jak i „opozycję" narodową, postępowała więc z dnia na dzień, zataczając coraz to szersze kręgi.

Bazą ruchu faszystowskiego stawało się mieszczaństwo, opiekunem — kapitał polski i zagraniczni agenci.

Na tym odcinku występowała naturalna zbieżność między dążeniami Stronnictwa Narodowego, a rządzącą sanacją, gromadzącą w swoim obozie również ziemiaństwo. Dla tych ludzi majątki były osią patriotyzmu. Początkowe niesnaski i ograniczenie działalności Stronnictwa Narodowego przez sanację były tylko pozorne.

Polityka ich była wspólna. Czołowy przedstawiciel sanacji, minister sprawiedliwości Grabowski nie wahał się stanąć obok Doboszyńskiego w szeregach szpiegów niemieckich i zdrajców narodu. Faszyzm go karmił, faszyzm chronił jego majątek. Dlatego pan minister Grabowski nie zapomniał o Doboszyńskim, czołowym narodowcu, w chwili potrzeby i uwolnił go przedterminowo z więzienia.

W tej sytuacji sanacyjny kontrwywiad i wywiad wojskowy były nie czym innym, jak tylko kanałem dla hitlerowskiej, antyradzieckiej dywersji i inspiracji. „Dwójka", według zeznań Mierzyńskiego w procesie Doboszyńskiego staje się wkrótce „głównym ośrodkiem politycznym i nawet komórką stażową". Młodzi oficerowie rezerwy wciągani są masowo do tej „komórki" i jadą do Berlina na przeszkolenie.

Jakie jest zadanie tego przeszkolenia? — Zaznajamianie oficerów ze sposobami walki z wy

wiadem radzieckim. Przy sposobności „dwójkarze" łatwo zaznajamiają się w berlińskim ośrodku faszyzmu z metodami działania hitlerowskiego i z faszystowską koncepcją.

Dla hitleryzmu nie istniała prawie granica między Niemcami a Polską. Kontrwywiad polski nie tylko nie utrudniał pracy szyfrogam niemieckim, ale sam dostarczał im dokładnych wiadomości.

Wszystko to odbywało się przy ścisłym zniżaniu się rządzących. W kraju utworzono „Klub 11 Listopada" — który stał się wylęgarnią działaczy faszystowskich. Na zebraniach obecny zawsze był jeden z adiutantów Rydza - Śmigłego. Sam Rydz - Śmigły był opiekunem Klubu. Kierownikiem politycznym był min. Grabowski. Przyjaznym protektorem, wielki potentat - kapitalista, fabrykant Kurzep - Siedlecki.

Prez. Mościcki i Herman Goering na polowaniu w Białowieży

Tuż przed samą wojną, kiedy Hitler nie krył już swych agresywnych wobec Polski planów, kiedy wiadomo było wszystkim oprócz sanacji, że za chwilę wybuchnie wojna, oficerowie „dwójkarze" — jeździli jeszcze do „przyjaznego" Berlina.

Jakże się wtedy układały wewnętrzne stosunki w kraju?

W kraju dojrzewała myśl rewolucyjna. Bardziej wyrobieni ideowo przedzierali się na front Hiszpanii, gdzie walczono o wolność. Robotnicy w kraju coraz częściej urządzali demonstracje na rzecz pokoju. Wybuchały strajki, walki uliczne.

„Kurier Codzienny" z dnia 10 września 1936 roku pisze: „Zatargi zarobkowe raz po raz wybuchające w różnych stronach kraju żywo interesują i niepokoją opinię publiczną. Niedawny strajk robotników budowlanych w Warszawie, strajk w Supreślu, strajki w Krakowskim, groźba strajków w Zagłębiu Dąbrowskim, są dziś na tle nastrojów kryzysowych i ogólnej biedy zja wiskami daleko ważniejszymi niż kiedykolwiek bądź przed tym..".

Działała Komunistyczna Partia Polski, lewicowe odłamy PPS i radykalne grupy Stronnictwa Ludowego.

* * *

Zbontowała się i wieś. Krwawą łuną zapłonęły rozległe wsie w Limanowej, Lubli, Jadowie, potem w Galicji Zachodniej, w Ropczycach, Rzeszowie, Nisku, Kolbuszowie.

Podświadome wyczuwały to endecja i sanacja. Dlatego zazyczy kierować oczy społeczeństwa na sprawy inne, odległe od żywotnych kwestii walki klasowej. Taką sprawą mydlącą oczy obywateli polskich — stał się m. in. antysemityzm.

Sanacyjne „bojkot ekonomiczny owszem" — popisowy numer wszechstronnie niezdolnego gnieknologa, wędliniarza i premiera Składkowskiego — dopełniny terrorem ulicznym ONR, pettem ławkowym na wyższych uczelniach — oto atmosfera tych dni, tworzona przez polski faszyzm.

Bobeszyński tak np. opisuje swój „marsz" na Myślewice:

„...Trzeba było sprawnej orgą nizacji dla przygotowania ludności by zajścia wywołać. Dużą rolę odgrywała tu chęć rabunku. Wystarczyło przewrócić na jarmarku kilka straganów, by zainicjować akcję. Propaganda nasza tłumaczyła, że rabowanie Żydów jest niemal patriotyczne".

Bito Żydów — a tymczasem państwo kruszyło się z dnia na dzień.

Gdy Hitler zajmuje Czechosłowację — Polska całkowicie solidaryzuje się z tymi posunięciami. Hitler zajmuje Sudety — armia gen. Bortnowskiego wkracza 2 września na Zaolzie.

Wzrok dyktatora z Reichstagu pada z kolei na Polskę. Nawet w oficjalnych kołach francuskich, zresztą kapitulanckich wobec faszyzmu i wrogich Związkowi Radzieckiemu, sytuację Polski widzi-się jaśniej:

„Niemcy nie zgodzą się nigdy z granicą od strony Polski. W konsekwencji więc poprawne stosunki z Rosją są niewątpliwie pożyteczne dla Polski" — mówił francuski minister S. Z. Bonnet, który robił potem wszystko, by do spółki z Beckiem zerwać rokowania z ZSRR.

W grudniu 1938 roku, gen. Sikorski zabrał głos na łamach „Kuriera Warszawskiego" na temat możliwości starcia niemiecko — rosyjskiego, wysoko oceniając zdolności obronne Armii Czerwonej. Mimo to, marszałek Śmigły - Rydz „wykluczał zdecydowanie jakiekolwiek rozmowy czy dyskusje na temat ewentualnej pomocy materialnej i surowcowej ze strony Rosji Sowieckiej".

Dalsze wypadki szybko postępują naprzód. W styczniu 1939 roku zaczynają się awantury o Gdańsk. Studenci niemieccy napadają na polskich studentów; żołdacy niemieccy w polskich mundurach napadają na naszych celników. Współwinowacja faszyzowania kraju, prawa reka Piłsudskiego od „łamania kości" opozycji demokratycznej płk Sławek, widząc fiasko swojej działalności popełnia w kwietniu tego roku samobójstwo. Niemcy wystosowują do rządu polskiego memorandum domagające się zgody na przyłączenie Gdańska do Rzeszy oraz eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej przez Pomorze, w zamian za pakt o nieagresji na 25 lat.

Wśród takich nastrojów 17 czerwca 1939 roku załamuje się

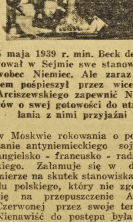

5 maja 1939 r. min. Beck deklarował w Sejmie swe stanowisko wobec Niemiec. Ale zaraz potem pośpieszył przez wiecznie. Arciszewskiego zapewnić Niemców o swej gotowości do utrwalania z nimi przyjaźni

w Moskwie rokowania o podpisanie antyniemieckiego sojuszu angielsko - francusko - radzieckiego. Zaimanie się w dużej mierze na skutek stanowiska rządu polskiego, który nie zgodził się na przepuszczenie Armii Czerwonej przez swoje terytorium. Nienawiść do postępu była silniejsza w rządowych kołach Polski — od troski o Niepodległość Narodu i Państwa.

* * *

Klęska wrześniowa ukazuje całą ruinę i zgniliznę ustroju faszystowskiego w Polsce. Szarzy człowiek chrzi. Szary człowiek walczy karabinem i lancą przeciw czołgom i samolotom, rzuca się z gołymi prawie dłońmi na uzbrojonego „po zęby" niepryjaciela. I pada trafiony żelaznym walcem hitlerowskiego maszyny wojennej.

Ale siły obozu demokratycznego w ciężkiej walce z okupantem wzrosły i zahartowały się. Odrodzona Polska — jest ojczyzną ludu pracującego, jednym z filarów obozu Pokoju, obozu, na którego czele stoi ZSRR.

Hanna Polsakiewicz

Mocny głos przyjaciela Polski

Ilja Erenburg piętnuje skandaliczny wybryk pisma belgijskiego

Znakomity pisarz radziecki, Ilia Erenburg w artykule napisanym dla „Trybuny Ludu" rozprawia się z wybrykiem belgijskiego pisma „Europe — Amerique". Pismo to — w zamieszczonym na jego łamach artykule — pozwoliło sobie na niewybredne wycieczki pod adresem współczesnej Polski:

Erenburg pisze:

Dlaczegoż pismo belgijskie obraża Polskę? Nie ma ona z Belgią wspólnej granicy nie ma między nimi sporów terytorialnych i nie wojowały one przeciwko sobie.

Najłatwiej jest się domyśleć oczywiście, że współczesna „Polska nie może podobać się zamorykanizowanym Belgijczykom, którzy ubóstwiają „komisje do badania działalności antyamerykańskiej". Prawdopodobnie wielu Polakom nie przypada do gustu polityka pana Spaaka. Jednakże kwestia, kto powinien stać w stery władzy w Polsce — pan Mikołajczyk czy przedstawiciele narodu polskiego — jest sprawą samych Polaków, podobnie jak sprawą Belgijczyków jest powołanie, czy też nie powołanie na tron króla Leopolda III.

Pismo „Europe — Amerique" zajmuje się nie sprawami wewnętrznymi Polski, lecz jej terytorium. Artykuł, na który zwróciłem uwagę, zawiera następują ce pełne wdzięku zdanie: „Le Congres de Breslau, tenu par cynique decision dans un territoire vole aux Allemands, ylavait emu personne". (Kongres wrocławski, w cyniczny sposób zorganizowany na terytorium, ukradzionym Niemcom, ni nie wzruszył). Tak więc pismo, które wychodzi w Bruksell, nazywa Wrocław — Breslau i oświadcza, że to miasto zostało „skradzione Niemcom".

Będąc w Ameryce, przekonałem się, do jakich granic dochodzi ignorancja Amerykanów w sprawach europejskich. Pewien dziennikarz amerykański udawał mi i długo, że Budapeszt i Bukareszt, to jedno miasto, tylko słowo „różnie się wymawia".

Najwidoczniej amerykańscy Belgijczycy czy też belgijscy Amerykanie osiągnęli pod względem nieuctwa ideał zaatlantyzmu.

Nie znają oni ani historii ani geografii. Nie mają pojęcia ani o starych zabytkach polskich we Wrocławiu, ani o tym, jak mia sto to czytywali Polacy. A przy tym wyrażenie „skradziony Niemcom" nasuwa smutne myśli.

Istnieje najwidoczniej coś wspólnego między SS-owcami, Ku - Klux - Klanowcami, panem Thomasem i Goebbelsem, pismem „Europe — Amerique" i rexistami. Pismo „Europe — Amerique" może zmienić nazwę na „Deutschland — Amerika". Pismo dowiedzie, że broni gorliwie interesów Reichu.

Polska wiele ucierpiała od Niemców. Cierpiała od tamtych odległych czasów, kiedy Teutoni zagarnęli jej ziemie — w tym również Wrocław. Przez długie wieki Polacy byli pod jarzmem Prusaków. Czyż trzeba przypominać o tym, co zrobili z Polską hitlerowcy?

Polacy walczyli, nie żałując sił. Walczyli wtedy, kiedy Francuzi prowadzili swą wspaniałą drole de guerre". Wśród Polaków nie znalazł się ani jeden narodowiec Pétain, ani żaden pan de Mann. Po zwycięstwie Polacy zajęli stare ziemie polskie.

Wydawało by się, że kto jak kto, ale Belgijczycy zrozumieją mękę i dumę Polski. W ciągu świerćwiecza Belgijczycy dwukrotnie doznali najazdu niemiec kiego. Podczas, gdy władzę w Polsce sprawowali nie przedstawiciele narodu, lecą pan Beck i jego przyjaciele. Z całiwe gazety belgijskie wzruszająco odzywały się o „zaprzyjaźnionej Polsce". Dlaczegóż teraz pismo belgijskie bierze pod ochronę organizatorów Majdanka i Oświęcimia, przeciw narodowi polskiemu? Dlaczegoż pismo to wychodzi nie w Kolonii lub Monachium, lecz w umęczonej Bruksell?

Oczywiście wyzwiska pisma amerykańsko-rexistowskiego nie zmienią losów Wrocławia. Byłem dwa razy w tym mieście i widziałem, jak rośnie ono, ile wniosłci i pracy włożył w nie nasz lud polski. Panowie z „Europe — Amerique" nie zmienią jego istnienia, dla nich istnieje tylko niemieckie miasto Breslau.

No cóż, mieszkańcy Wrocławia przeżyją jakoś ten cios, idzie nie tyle o los Wrocławia, ile o los Brukseli. Cudzoziemiec, biorąc do ręki pismo „Europe — Amerique" może ulec wątpliwości, czy aby Amerykanie nie ukradli Brukseli i nie przyłączyli jej do swej Trizonii?

Przed nowym rokiem szkolnym

Walka o lepsze nauczanie

i troska o wychowanie realizatorów planu 6-letniego — głównym zadaniem szkoły Polski Ludowej

WARSZAWA. (PAP). Wiceminister Oświaty dr. Henryk Jabłoński udzielił przedstawicielowi P.A.P. wywiadu, dotyczącego zagadnień związanych z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

„Zbliżający się rok szkolny będzie posiadał dla całej oświaty polskiej wyjątkową doniosłość. to też poprzednio, kiedy to zaczynał się nowy rok szkolny, rozpoczęta na długo przed zakończeniem poprzedniego roku szkolnego" — oświadczył na wstępie wiceminis. Jabłoński.

„Pomyślne warunki, jakie Państwo Ludowe stwarza dla rozwoju szkół bezsprzecznie pomogą w szybszym i lepszym przystosowaniu szkolnictwa do realizatorów gigantycznego planu sześcioletniego i tym samym przybliżą nasz kraj do socjalizmu.

Państwo Ludowe, które dąży do zapewnienia każdemu dziecku możliwości ukończenia pełnej szkoły podstawowej, stale rozwija ilość szkół ogólnokształcących. W r. 1948/49 obejmowała ta ona 22.755 szkół z 3.376 tys. uczniami. Obecnie powstaje ok. 500 nowych szkół podstawowych, które w nadchodzącym roku otrzymają ponad 3 tys. nowych etatów nauczycielskich.

Ilość liceów znacznie przekroczyła stan przedwojenny. W roku ub. państwo, samorządy i organizacje społeczne prowadziły 760 szkół średnich, liczba zaś szkół prywatnych stanowiła nikły i stale zmniejszający się procent stanu ogólnego.

Przed wojną, zaledwie 11,7 proc. ogółu uczniów stanowiły dzieci pochodzenia robotniczego i chłopskiego, podczas gdy w roku 1948/49 liczba ich wynosiła już 42,2 proc. W nadchodzącym roku szkolnym proces demokratyzacji składu uczniów szkół średnich powinien się poważnie naprzód przez wprowadzenie komisji społecznych, które dokonują doboru uczniów oraz przez zwiększenie ilości stypendiów dla młodzieży ze środowiska ludzi pracy.

Z internatów przy liceach pedagogicznych, przeznaczonych dla słuchaczy pochodzenia robotniczego i chłopskiego, korzysta w tym roku 13.300 słuchaczy tj. 41,2 proc. ogólnej liczby uczniów.

W roku 1949/50 stypendia państwowe otrzyma 60 proc. słuchaczów liceów pedagogicznych.

Od 1 września rb. w całym szkolnictwie ogólnokształcącym znacznie zwiększy się liczba godzin nauki języka polskiego i matematyki. Bowiem szkoła, która jest powołana do tego, ażeby przekazać uczniom rzetelną, gruntowną wiedzę, musi uznać te przedmioty za zasadnicze.

Opracowano nowe programy dla wszystkich przedmiotów nauczania. Ambicją autorów było możliwie najpełniejsze wykorzystanie zdobyczy przodującej w świecie nauki radzieckiej.

Wraz z nowym programem trzeba było opracować nowe podręczniki. Już wydrukowano 49 tytułów nowym podręczników w ilości ponad 8 milionów egzemplarzy.

Walka o lepsze wyniki nauczania będzie w nadchodzącym roku szkolnym tym łatwiejsza, że w ciągu wakacji ok. 1.100 tys. dzieci, przebywających na koloniach letnich wzmocniło się fizycznie.

W ciągu roku czynnych będzie 69 wypoczynkowych domów turnusowych, które obejmą 30 kilka tysięcy dzieci słabszych lub wyczerpanych po przebytych chorobach. Zostanie rozbudowana sieć świetlic szkolnych i dworcowych dla młodzieży dojeżdżającej, sieć ogrodów jordanowskich — wszystko to razem stanowić będzie poważny element w walce o lepsze wyniki nauczania.

Depesza gratulacyjna KC PZPR do KP Stanów Zjednoczonych

WARSZAWA (PAP) W związku z 30-tą rocznicą powstania Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych, KC PZPR wysłał depeszę gratulacyjną następującej treści:

W 30-tą rocznicę powstania Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych, odważnego i konsekwentnego obrońcy interesów amerykańskich mas pracujących, przesyłamy Wam serdeczne życzenia dalszego rozwoju.

Partia Komunistyczna Stanów Zjednoczonych, dążąc konsekwentnie do zjednoczenia wszystkich ludzi pracy, niezależnie od ich rasy, narodowości i wyznania, pod sztandarem demokracji i pokoju, nawiązuje do szczytnych tradycji demokratycznych i wolnościowych narodu amerykańskiego.

Wierzymy głęboko, że Partia Komunistyczna Stanów Zjednoczonych nadal będzie spełniać z honorem swój szczytny obowiązek proletariatu i internacjonalizmu. Wyrażamy wyżej podniesione sztandarowe hasła pracy ludu, o wolność, demokrację i pokój".

SEKRETARZ KC PZPR
ROMAN ZAMBROWSKI

Polacy z Mandżurii

podziwiają powojenny dorobek Ojczyzny

Przed bramą PUR-u na Psim Polu stoi gromadka ludzi, żywo z sobą rozmawiających.

Staję z boku i słucham. Mówią piękną polszczyzną. A przecież przybyli tu oni przed paru tygodniami z dalekiej Mandżurii. Większość z nich urodziła się w Azji i po raz pierwszy oglądą Polskę; mimo to język ich prawie w niczym nie różni się od języka stałych mieszkańców Psiego Pola.

— Mieliśmy w Charbinie swoje polskie szkoły i gimnazja — mówi Leon Kurdybelski, jeden z mandżurskich repatriantów. — A zresztą starzy pilnowali, żeby dzieci nie zapomniały ojczystego języka...

Ci „starzy" — to Polacy, którzy przed laty wyemigrowali z Polski za chlebem.

Wysoki, barczysty Kurdybelski opowiada o drodze do Polski.

— Wyjechaliśmy z Mandżurii 11 lipca i po miesiącu podróży stanęliśmy w Białej Podlaskiej. Byliśmy wzruszeni powitaniem, jakie zgotowały nam władze polskie i tym, że wreszcie dobiliśmy do granicy...

— Trochę baliśmy się, co tu zastaniemy... — wtrąca nieśmiało młoda, smukła kobieta.

— Bo to różnie nam o Polsce mówili — ciągnie dalej. — A to, że zniszczona, a to, że źle się tu ludziom powodzi. Ale my nie słuchali. Co kto miał, to zabrał — i do transportu. Byle do Ojczyzny!

— A nie zawiedliście się na tej Polsce? — pytamy ostrożnie...

Twarze otaczających nas „mandżurków", jak ich nazywają mieszkańcy Psiego Pola, rozjaśniają się, jak na komendę.

— O nie! Nie spodziewaliśmy się nawet takiego przyjęcia. Mówili, że będziemy mieszkać w ziemiankach, a tu „gotowe" mieszkania na nas czekają — mówi z entuzjazmem 23 letnia Emilia Tomaszewska

W Mandżurii byłs kinooperatorka, dlatego nie od razu posadę w „Filmie Polskim".

Przed PUR zajeżdżają auta. Wysiadają z nich przedstawiciele władz, partii i społeczeństwa na uroczystą odprawę repatriantów.

Wkrótce Polacy z Mandżurii rozjadą się po Dolnym Śląsku. Otrzymają gospodarstwa lub zajdą się w przemysłu.

— Aby te pierwsze chwile w Ojczyźnie nie były dla was zbyt ciężkie, otrzymacie od władz zapomogę pieniężną — mówi przedstawiciel PUR-u — po 60.000 złotych dla rodzinków na zakup krowy, po 7.000 zł. dla ojców rodzin i samotnych, po 5.000 zł na żony i po 3.000 zł na każde dziecko. Oprócz tego sprzęty, bieliznę, odzież i kocę...

Do zebranych „mandżurków" przemawia przedstawiciel Naczelnej MRN Jan Rozgórski. Mówi do nich, że Polska Ludowa stwarza dla swych obywateli takie warunki, że nikt nie będzie już więcej zmuszony szukać chleba za granicą. Że praca jest dla wszystkich, że na ich ręce czekają fabryki dolnośląskie i czeka ziemia...

Dziesiątki z Mandżurii słuchają w poważnym milczeniu. Jeden tylko 75-letni staruszek, Józef Ściborek, ma coś do powiedzenia. Wzrusza go tu wszystko — polskie fabryki, polskie piosenki, dzieci mówiące po polsku. W roku 1911 wyjechał do Chin jako instruktor przemysłu cukrowniczego. Teraz pragnie pracować w swoim zawodzie dla kraju.

O 10 lat młodsza od niego Bronisława Zawadzka jest córką Polaka z 1863 roku. Podobą jej się w Polsce i cieszy się z powrotu do Ojczyzny, którą dotychczas znała jedynie z tęsknot i opowiadań swego ojca-powstańca.

Dziewczyna czują się w kraju „mandżurskiś". Nie przerażą ich praca w zniszczonej Ojczyźnie.

Są u siebie i będą pracować dla siebie. Będą pracować tak dobrze, jak młodzież z Charbina, która — przybywszy do Polski pierwszym transportem — zgłosiła się natychmiast do odgruzowania stolicy.

Dzielnie się tam spisuje. Wykonuje po 1000 proc. normy!

Maria Łukasiewiczowa.

Dzieci polskie zza granicy dziękują Ojczyźnie za gościnę

WARSZAWA (PAP.) Delegacja dzieci polskich zza granicy, przebywających na koloniach letnich w Polsce, została przyjęta w salach Rady Państwa przez prezes. CRZZ — A. Zawadzkiego.

„Jesteście nam bliscy — oświadczył wśród gorących oklasków A. Zawadzki — poznaliście Polskę i po powrocie do swych rodzin, koleżanek i kolegów będziecie głosić prawdę o wielkim trudzie klasy robotniczej i całego narodu, budujących Polskę Socjalistyczną — matkę wszystkich swych synów".

W imieniu wychowawców i Polonii zagranicznej odpowiedział ob. Leon Rejniak, z Francji, dziękując Prezydentowi w imieniu dzieci za gościnę.

R. P. Bolesławowi Bierutowi, premierowi Cyrankiewiczowi i Rządowi R. P. za umożliwienie dzieciom robotników i chłopów zza granicy spędzenia wczasów w Polsce.

Trzyletni plan wykonany

WARSZAWA. (PAP). Kopalnictwo naftowe wykonało już 3-letni plan wierceń.

Do przedterminowego wykonania planu przyczynił się przede wszystkim połączny ruch współzawodnictwa pracy, który objął 78 proc. zatrudnionych w kopalnictwie naftowym.

Państwo Ludowe a Kościół katolicki (V)

Wolność religii a postawa kleru

Podajemy poniżej piąty z kolei artykuł z cyklu „Państwo Ludowe a Kościół Katolicki", który ukazał się w „Trybunie Ludu" w związku z oświadczeniem Rządu RP z dn. 16 marca i 26 lipca w sprawie stosunku Kościoła do Państwa.

Ulubionym argumentem wrogiej nam propagandy stało się w ostatnich czasach twierdzenie, że państwo ludowe walczy z religią, prześladuje Kościół, ogranicza swobodę praktyk religijnych, dyskryminuje wierzących. Cała ta propaganda jest świadomym fałszem wrogów państwa ludowego, jest sprzeczna z praktyką Polski Ludowej.

POLSKA LUDOWA STOI NA GRUNCIE WOLNOŚCI RELIGII

Państwo Ludowe dąży do tego, by każdemu obywatelowi zapewnić wykształcenie i uprzytępnić w pełni wszystkie zdobycze wiedzy. Od tego bowiem zależy dobrobyt powszechny i szczęście każdej jednostki. Tylko światły i wykształcony obywatel, zbrojny w wiedzę i znajomość praw naukowych, potrafi w pełni korzystać z praw politycznych, które zapewnia mu ustrój demokracji ludowej. Tylko taki obywatel potrafi dobrze wypełniać swe obowiązki wobec państwa ludowego.

Dlatego Państwo Ludowe opiera naukę szkolną na podstawach naukowych. Szanuje obywateli, pozostawia naukę religii w szkołach dla tych, którzy pragną zapewnić dzieciom wychowanie religijne.

Stanowisko partii w sprawie wolności sumienia i stosunku państwa do Kościoła znajduje pełne odbicie we wszystkich oficjalnych dokumentach państwowych i wypowiedziach odpowiedzialnych przedstawicieli Rządu.

Przypomnijmy więc raz jeszcze, że Manifest Lipcowy PKWN proklamował w Polsce Ludowej wolność sumienia. Sejm Ustawodawczy w deklaracji z dnia 22 lutego 1947 roku zapewnił obywatelom wolność sumienia i wolność wyznania.

W dniu 28 listopada 1947 r. prezes Rady Ministrów ob. Józef Cyrankiewicz, oświadczył w Sejmie:

„Stojąc twardo na gruncie wolności wierzeń religijnych i wolności sumienia będziemy nadal jak i dotychczas z całym uszanowaniem odnosić się do uczuć i uświęconych tradycji wierzących wierzących katolików, i do ich potrzeb religijnych, podobnie jak do wyznawców innych religii, gwarantując im respektowali w granicach obowiązujących ustaw prawa Kościoła Katolickiego, gwarantując mu pełną swobodę kultu religijnego i otaczając go należytą opieką".

W oświadczeniu Rządu RP z dn. 18 marca 1949 r. czytamy:

„Rząd stwierdza z całą stanowczością, że nie zamierza ograniczać swobody religijnych. Kler korzysta w Polsce z różnych uprawnień w znacznie większym zakresie, niż w wielu krajach zachodnio - europejskich. Wszelkie wersje o likwidacji nauki religii w szkole, są bezpodstawne. Zachowując naukę religii, Rząd będzie jednak bardzo przestrzegał ogólnej zasady konstytucyjnej, że wolności wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom" i nie będzie tolerował nadużywania religii przez niektórych katechetów dla siania niepokoju w umysłach młodzieży i podburzania przeciwko władzy państwowej".

„Równocześnie Rząd będzie się stanowczo przeciwstawiał wybrykom czy wyskokom, obrażającym uczucia religijne, niż wierzących i naruszającym obowiązujące przepisy prawne".

„Władze państwowe nie zamierzają się wtrącać ani do spraw kultu, ani do wewnętrznych spraw organizacji kościelnej".

„Wszyscy lojalni przedstawiciele duchowieństwa i instytucje religijne, korzystają z pełnej opieki prawnej i opieki władz, wynikającej z obowiązującego ustawodawstwa".

PRZECIWKO WROGIEJ DZIAŁALNOŚCI REAKCYJNEJ CZĘŚCI KLERU

Mimo jednak takiego stanowiska Państwa Ludowego i ścisłego przestrzegania go w praktyce — reakcyjny odłam kleru, którego wyższy odsetek uległ reakcji kościelnej usposobiona jest wrogo wobec Państwa Ludowego — i jak to wykazaliśmy w artykułach poprzednich — prowadzi do zaognienia stosunków między kościołem a Państwem. Postawa owego odłamu kleru spowodowała następującą wypowiedź Prezydenta Rzeczypospolitej, tow. Bolesława Bieruta na Plenarnym Posiedzeniu KC PZPR w dn. 24 kwietnia 1949 roku:

„Jest sprawą hierarchii kościelnej, by w najbliższym czasie zdecydowała, czy chce korzystać z tych uprawnień i możliwości, które dla niej są zagwarantowane w Polsce Ludowej zgodnie z deklaracją rządową o stosunkach między Państwem a kościołem, czy chce — jednym słowem oprzeć swą działalność na zasadach lojalności względem Państwa Ludowego, czy też wybierze sojusz z wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi, sojusz z obcymi potencjami i podziemiem".

„Poszanowanie uczuć religijnych i kultu religijnego jest naszą niezłomną zasadą, której ściśle przestrzegamy. Jeżeli hierarchi stosunek do hierarchii kościelnej zależeć będzie też od jej postawy wobec Państwa".

Z wymowy oświadczeniem z dnia 27 lipca br. Rząd Rzeczypospolitej stwierdził, że nie dopuści do dyskryminacji religijnej obywateli z powodu ich poglądów lub działalności politycznej. Zapowiedź takiej dyskryminacji wywołała uchwały Watykanu, grożąca ekskomuniką za przynależność do partii marxistowskich i robotniczych oraz sym. ł tyzowanie lub współdziałanie z nimi.

„KOŚCIÓŁ WOJUJĄCY" PRZECIW WOLNOŚCI SUMIENIA

Stanowisko Państwa Ludowego w sprawie religii znalazło pełną odbitę w dekrecie Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1949 roku o ochronie wolności sumienia i wyznania.

Sformułowania tego dekretu są tak jasne i proste, że nie budzą zdawało by się najmniejszej wątpliwości. A wolnościowy duch dekretu tak oczywisty, że nie powinien wywoływać najmniejszych zastrzeżeń.

Czy może bowiem jakikolwiek uczciwy demokrata zakwestionować intencje pierwszego i podstawowego artykułu tego dekretu, który powiada:

„Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania".

A przecież wszystkie pozostałe artykuły dekretu są tylko konsekwentnym rozwinięciem tej podstawowej i niewzruszalnej zasady i gwarancją jej rzeczywistego wcielenia w życie.

Niemniej jednak wroga propaganda i ten dekret usiłuje wyzyskać w swej akcji, zwróconej przeciwko Państwu Ludowemu, posługując się bezpodstawnym twierdzeniem o rzekomym zagrożeniu wolności religijnej w Polsce.

Akcja ta uprawiana jest przez reakcyjny odłam kleru, który najdonośniej skarży się na rzekome ograniczenie wolności religijnej w Polsce. A tymczasem, jeżeli sięgnąć do sedna sprawy — ten właśnie odłam kleru, jest zasadniczo przeciwny wolności religijnej i wolności sumienia. Istnieją na to liczne dowody i dokumenty.

Przed wojną działała na terenie Polski szeroko rozgałęzioną organizacja p.n. „Akcja Katolicka". Była to organizacja hierarchiczna, uzależniona całkowicie od władzy kościelnej, oparta na zasadzie ślepego posłuszeństwa jej członków wobec mianowanego przez episkopat zwierzchnika.

„Akcja Katolicka" w Polsce była odpowiednikiem identycznych organizacji zagranicznych, których centralne kierownictwo mieściło się w Watykanie i które stanowiły ramię świeckiej działalności politycznej Watykanu i hierarchii kościelnej poszczególnych krajów.

Działalność „Akcji Katolickiej" we wszystkich krajach regulował „kodeks akcji katolickiej", opracowany przez ks. Guerry, zatwierdzony przez wła ściwe czynniki watykańskie. Jeden, co ciekawy w tym „kodeksie" na temat wolności religijnej:

„Nie jest dozwolone domagać się, bronić lub udzielać nieograniczonej wolności myśli, prasy, nauczania, wyznań, jako praw przyrodzonych ludzkości (str. 67)".

„Wolność sumienia nie jest dopuszczalna w tym znaczeniu, jeśli rozumie się przez to, że każdy ma prawo według własnego uznania i chęci oddawać lub nie oddawać czci Bogu... (str. 68)".

„Wolność wyznaniowa w stosunku do jednostek jest przeciwna cnocie religijnej i opiera się na zasadzie, że każdy wyznawać taką religię, jaką mu się podoba lub nawet nie wyznawać żadnej (str. 68)".

Jak widać „kościół wojujący" dobrze rozumie na czym polega wolność sumienia i takiej wolności jest zasadniczo przeciwny. Pragnąłby mianowicie narzucić obywatelom przymus religijny i to przymus swojego obrządku. Tymczasem, że tego Państwo Ludowe, oparte na poszanowaniu elementarnych praw i wolności obywatela, tolerować nie może.

USTAWODAWSTWO LUDOWE BRONI WOLNOŚCI RELIGII

Każdy, kto uznaje słuszność zasady wolności sumienia i wyznania zgodzi się bez wątpienia z potrzebą ochrony tej wolności bód przed ich naruszeniem z jednej strony, a nadużyciem z drugiej. Ochronę tę zapewniają zadość poszczególne artykuły dekretu.

Czy może może ktoś kwestionować zasadę, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z ograniczeniem praw obywatela ze względu na jego przynależność wyznaniową, przekonania religijne, lub bezwyznaniowość? Art. 2 dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszaniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować zasadę, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z nawoływaniem do waśni religijnych, albo ich pochwalaniem? Art. 6 dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszaniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować zasadę, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z publicznym lżeniem lub wyszydzaniem, lub pojedyńczych osób z powodu ich przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych, lub bezwyznaniowości, a tym bardziej z naruszeniem nietykalności osobistej człowieka z tego samego powodu? Art. 7 dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszaniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować zasadę, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z publicznym lżeniem lub wyszydzaniem, lub pojedyńczych osób z powodu ich przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych, lub bezwyznaniowości, a tym bardziej z naruszeniem nietykalności osobistej człowieka z tego samego powodu? Art. 7 dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszaniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś kwestionować zasadę, że obrażanie uczuć religijnych wierzących jest naruszeniem wolności sumienia i wyznania? Art. 5 dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju występkom.

Czy może ktoś kwestionować słuszność zasady, że wolność sumienia i wyznania nie da się pogodzić z odmową udostępnienia komukolwiek obrzędu lub czynności religijnej z powodu jego działalności politycznej lub poglądów politycznych, społecznych czy naukowych? Art. 4 dekretu wymierzony jest przeciwko tego rodzaju naruszaniu wolności sumienia i wyznania.

Czy może ktoś sprzeczyć się z tym, że w duchu prawdziwie demokratycznym pojmuje i uznaje zasadę wolności wyznania i sumienia przyzna, że we wszystkich tych 4 artykułach dekretu rządu R. P. z dnia 5 sierpnia 1949 roku, nie ma mowy o naruszeniu wolności religijnej i kościoła, lecz względy czysto polityczne, wynikające z ich reakcyjnego nastawienia wobec demokracji ludowej i dokonywanych przez nią reform społecznych. Na szczęście grupy te nie reprezentują całego duchowieństwa katolickiego w Polsce. Istnieje w szeregach kleru pewien odłam ważny odłam duchowieństwa o przekonaniach szczerze demokratycznych, patriotycznych, odznaczających się intuicją masa ludowych i sympatyzujący z ich dążeniami.

Ci postępowi, demokratyczni i patriotyczni księża doceniają znaczenie ogromnych przemian społecznych, które dokonały się na naszych ziemiach w okresie ostatniego pięćpolecia i które do konywują się nadal, prowadząc Polskę ku socjalizmowi.

Ci postępowi i patriotyczni księża pojmują prawdziwe intencje państwa ludowego, zapewniającego swym obywatelom pełną wolność religijną i szanującego religijne potrzeby i uprawnienia Kościoła. Księża ci, widząc, że państwo ludowe nie krępuje ich w niczym w pełnieniu obowiązków duszpasterskich, wyciągają z tego faktu uczciwe wnioski. Porównując oświadczenia rządowe z praktyką władz lokalnych, widzą, jak dalece fakt de słowo, tych oświadczeń, każdy akt ustawodawczy odpowiada rzeczywistości. I ci księża — można wiernym prawdę o Polsce Ludowej. Umieją pogodzić swe obowiązki duszpasterskie z nakazami patriotyzmu i obywatelską postawą wobec państwa ludowego. W warunkach bowiem pełnej wolności sumienia, wyznania i religii nie stoi, na pogarszkodzie pogodzenia tych obowiązków i nakazów.

Państwo ludowe w pełni docenia postawę tych księży patriotów. W oświadczeniu z dnia 26 lipca 1949 r. rząd Rzeczypospolitej stwierdził:

„Patriotyczne i lojalne wobec państwa duchowieństwo korzystać będzie przy wykonywaniu swych obowiązków duszpasterskich z pełnej opieki prawnej i przyjaznego stosunku władz państwowych."

Premier Cyrankiewicz przemawiając w Sejmie w imieniu rządu w dn. 10 stycznia br. oświadczył:

„Rząd będzie otaczał opieką tych kapłanów, którzy dali i dają dowody swego patriotyzmu, chęci, służenia ludziom wierzącym i nie daja się wciągnąć do antyludowych rozgrywek politycznych".

Księża patriotyczni i lojalni wobec państwa ludowego mogą więc w pełni liczyć na jego pomoc i opiekę w realizowaniu tego stanowiska. Wszelka nadzieja kolizja z prawem pociągnie za sobą wszystkie konsekwencje prawem przewidziane.

Władza ludowa stworzyła w Polsce warunki dla uregulowania stosunku Kościoła do Państwa w duchu całkowitego zaspokojenia potrzeb religijnych obywateli i zabezpieczenia religijnych uprawnień Kościoła. Świadomość tego stanu rzeczy przenika — mimo wysiłków wrogiej propagandy — do coraz szerszych kół zwykłych wiernych jak i duchowieństwa katolickiego w Polsce. Sądzimy, że nacisk opinii publicznej, nacisk wierzących i lojalnego odłamu duchowieństwa katolickiego weźmie w końcu górę nad wpływami tej części kleru, która prowadzi do zaognienia stosunków między Kościołem, a Państwem. Im szybciej to nastąpi — tym szybciej dojdzie do takiego uregulowania stosunków między Kościołem, a Państwem, jakie odpowiada interesom Polski Ludowej i interesom ogółu wierzących Polaków. Zasady tej powzmienia aformułował rząd w swych oświadczeniach.

Leży to we własnym jego interesie.

Art. 8 i 9 dekretu chronią religię i Kościół przed nadużyciem ich w celach przestępczych natury politycznej, bądź kryminalnej.

PATRIOTYCZNY ODŁAM DUCHOWIEŃSTWA MOŻE LICZYĆ NA OPIEKĘ PAŃSTWA

Oficjalne oświadczenia rządu, ustawodawstwo i praktyka władz świadczą, że Polska Ludowa nie prowadzi walki z religią. Wręcz przeciwnie. Polska Ludowa uznaje wolność sumienia i wyznania i broni jej przed wszelkimi ograniczeniami równocześnie zaś zapobiega jej nadużywaniu.

Jeżeli więc wśród duchowieństwa katolickiego, w większości wśród wyższej hierarchii kościelnej istnieją grupy nieprzychylnie a nawet wrogo ustosunkowane do państwa ludowego — to motywem ich postępowania nie jest względ na dobro religii, wiernych i kościoła, lecz względy czysto polityczne, wynikające z ich reakcyjnego nastawienia wobec demokracji ludowej i dokonywanych przez nią reform społecznych. Na szczęście grupy te nie reprezentują całego duchowieństwa katolickiego w Polsce. Istnieje w szeregach kleru pewien odłam ważny odłam duchowieństwa o przekonaniach szczerze demokratycznych, patriotycznych, odznaczających się intuicją masa ludowych i sympatyzujący z ich dążeniami.

Ci postępowi, demokratyczni i patriotyczni księża doceniają znaczenie ogromnych przemian społecznych, które dokonały się na naszych ziemiach w okresie ostatniego pięćpolecia i które do konywują się nadal, prowadząc Polskę ku socjalizmowi.

Ci postępowi i patriotyczni księża pojmują prawdziwe intencje państwa ludowego, zapewniającego swym obywatelom pełną wolność religijną i szanującego religijne potrzeby i uprawnienia Kościoła. Księża ci, widząc, że państwo ludowe nie krępuje ich w niczym w pełnieniu obowiązków duszpasterskich, wyciągają z tego faktu uczciwe wnioski. Porównując oświadczenia rządowe z praktyką władz lokalnych, widzą, jak dalece fakt de słowo, tych oświadczeń, każdy akt ustawodawczy odpowiada rzeczywistości. I ci księża — można wiernym prawdę o Polsce Ludowej. Umieją pogodzić swe obowiązki duszpasterskie z nakazami patriotyzmu i obywatelską postawa wobec państwa ludowego. W warunkach bowiem pełnej wolności sumienia, wyznania i religii nie stoi, na pogarszkodzie pogodzenia tych obowiązków i nakazów.

Państwo ludowe w pełni docenia postawę tych księży patriotów. W oświadczeniu z dnia 26 lipca 1949 r. rząd Rzeczypospolitej stwierdził:

„Patriotyczne i lojalne wobec państwa duchowieństwo korzystać będzie przy wykonywaniu swych obowiązków duszpasterskich z pełnej opieki prawnej i przyjaznego stosunku władz państwowych."

Premier Cyrankiewicz przemawiając w Sejmie w imieniu rządu w dn. 10 stycznia br. oświadczył:

„Rząd będzie otaczał opieką tych kapłanów, którzy dali i dają dowody swego patriotyzmu, chęci, służenia ludziom wierzącym i nie dają się wciągnąć do antyludowych rozgrywek politycznych".

Księża patriotyczni i lojalni wobec państwa ludowego mogą więc w pełni liczyć na jego pomoc i opiekę w realizowaniu tego stanowiska. Wszelka nadzieja kolizja z prawem pociągnie za sobą wszystkie konsekwencje prawem przewidziane.

Władza ludowa stworzyła w Polsce warunki dla uregulowania stosunku Kościoła do Państwa w duchu całkowitego zaspokojenia potrzeb religijnych obywateli i zabezpieczenia religijnych uprawnień Kościoła. Świadomość tego stanu rzeczy przenika — mimo wysiłków wrogiej propagandy — do coraz szerszych kół zwykłych wiernych jak i duchowieństwa katolickiego w Polsce. Sądzimy, że nacisk opinii publicznej, nacisk wierzących i lojalnego odłamu duchowieństwa katolickiego weźmie w końcu górę nad wpływami tej części kleru, która prowadzi do zaognienia stosunków między Kościołem, a Państwem. Im szybciej to nastąpi — tym szybciej dojdzie do takiego uregulowania stosunków między Kościołem, a Państwem, jakie odpowiada interesom Polski Ludowej i interesom ogółu wierzących Polaków. Zasady tej powzmienia aformułował rząd w swych oświadczeniach

W ŚWIETLE DNIA

Pobratymcy Doboszyńskiego

Przed sądem wojskowym w Bydgoszczy toczy się od 3 dni proces grupy „Cecylia", stanowiącej komendę dywersyjno-wywiadowczą kierownictwa AK na terenie wileńskim w okresie niemiec kiej okupacji. W rzeczywistości grupa „Cecylia" była zwykłą bezpośrednio z wywiadem niemieckim, dostarczając mu informacji o partyzantach radzieckich, oraz polskich organizacjach lewicowych.

Grupa „Cecylia" nie ograniczała się do szpiclowania. Jak przemacyjnego, ale w porozumieniu z „Abwehrstelle" i Gestapo przeprowadzała aresztowania i przesłuchiwania polskich działaczy lewicowych, stosując wobec nich najstraszniejsze metody gestapowskiego śledztwa.

Zresztą nie na tym się kończyło. „Cecylia" wyręcza swych niemieckich mocodawców nie tylko i w ostatniej fazie rozprawy z ludźmi lewicy w egzekucjach.

Namysłowski, Borysewicz i ich rodziny, w imieniu Litwin i bezimienny Polak — to ujawnione ofiary mordu. Ale było ich więcej. Przy tym „Cecylia" i jej kownicy nie gardzili ordynarnym szantażem, rabując Żydów i zwalniając ich po obłowieniu się majątkiem nieszczęśliwców. Wymienimy tylko, zgodnie z procesem, rodzinę Katzów.

Można by sobie zadać pytanie, czym różniły się moralnie oficerowie z grupy „Cecylia" bądź robić wysoko ustawieni w hierarchii AK — od ponurych, z mętów społecznych wywodzących się szpiegów „Kripo".

Różnica taka istniała. Szpicle Kripo nie pretendowali do miana „bojowników" konspiracji, nie usiłowali zasłaniać swych obmierzłych czynów rycerskim frazesów o „robocie podziemnej". Nieświadome społeczeństwo z odrazą odwracało się od agentów Kripo — ale wie rzyło w czystość intencji i czynów podziemia „londyńskiego".

Dziś można już wyraźnie stwierdzić, że moralność tych kałtów własnych braci uprawców, donosicieli i szantażystów — legity mujących się oficerstwem AK i „czynem konspiracyjnym" była równie, (jeżeli nie bardziej) pu

Przegląd PRASY

Troski i rzeczywistość

Katolicki dziennik „Słowo Powszechne" pisze:

O ile uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem stanie się faktem, to treść jego będzie zadowalająca doktrynalnie dla episkopatu a politycznie dla Państwa. Zbyt wielkie jest poczucie odpowiedzialności obu czynników, aby mogła być inaczej. Istotnym jest jaya test dyskutować nie treść porozumienia, ale zagadnienie jego konieczności.

Przeciwnicy uregulowania stosunków występują w postaci ludzi, troszczących się o los Kościoła.

Czy rząd ma dobrą wolę? Kto za dobry pytanie wyjawia, że chce uniknąć poważnego traktowania sprawy. Rząd chce uregulowania stosunków z Kościołem na zasadzie dobrych czy złych intencji, ale na zasadzie obiektywnej oceny rzeczywistości.

Potrzeby religijne mas katolickich są niemałym, konkretem, uznawanym przez Rząd. Oczywistość tego faktu sprawia, że Rząd chce uregulowania stosunków z Kościołem. Troskę zaś o zachowanie i rozwój potrzeb religijnych w Polsce muszą naprawdę kaleiby. Kościół wcale na siebie, a nie obarczać się rządu.

Trzeba nie mieć za grosz poczucia rzeczywistości, aby żądać od kogokolwiek poza społecznością kościoła w Polsce krzewienia uczuć religijnych. Szacunek do nich Rząd zadeklarował w swoich deklaracjach. Od nas, masy katolickiej, zależy aby było co szanować.

Inny rodzaj troski ludzi przeciwnych uregulowaniu stosunków między Kościołem a Państwem przejawia się w następującej obawie: czy episkopat nie straci na opinii, gdy nie zmniejszy się jego autorytet?

Na pytanie to trzeba odpowiedzieć zasadniczo. Organizatorzy dywersji wywiadowczej, bratobójczej wspomnianej szarżga stosunek episkopatu. Agenci międzynarodowi, marzący o wojnie religijnej w Polsce dla celów rozrywki propagandowej, cenią autorytet episkopatu Polski, dopóki można go wygrywać na rzecz psychozy wojennej.

Zwolennicy ustroju kapitalistycznego, o którym „Obserwatore Romano" pisało niedawno, że jest bez bozny w swej istocie — zwolennicy wyzysku ludzi i narodów, ulokowali swe katolickie nadzieje na powrót utraconego stanowiska w hierarchii katolickiej.

Odradzający się rewizjonizm niemiecki, planujący odwet na Słowiańszczyznie, podchwytuje każdą trudność w stosunkach między Kościołem a Państwem Polskim i głosi światu wieść o konfliktach wewnętrznych polskich.

Niewątpliwie dla tych wszystkich czynników uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem w Polsce będzie ciosem.

Należy sobie jednak życzyć, aby ten cios był żadany jak najszybciej. Jest bowiem wielka tragedia współczesnej masi kościoła, że jest związany, lub daje się wiązać, ze światem niszczącej siły bomby atomowej, ze światem, próbującego się odnaleźć ducha krzyżackiego, ze światem kapitału imperialistycznego i kolonialnego.

Co dni niosą

Dlaczego wszyscy w sierpniu?

Przed kilku dniami ukazała się w warszawskim „Expresie Wieczornym" notatka zatytułowana: „Wszyscy na sierpień, a co z chorymi". Autor tej notatki stwierdza, że po Warszawie biegają ludzie z obwiązanymi policzkami — daremnie szukają dentysty. Warszawscy dentyści — jakby się zmówili: w sierpniu niemal wszyscy wyjechali na urlop.

Oto przykład: na Saskiej Kępie istnieje 14 gabinetów dentystycznych. W tym miesiącu 13 jest nieczynnych. Ordynuje w nich tylko jeden lekarz — i to z Ubezpieczalni Społecznej. Rzecz jasna, że nie można się doń dostać.

Podobny wypadek, chociaż do tysięcy innej gałęzi medycznej, zdarzył się ostatnio we Wrocławiu. Z Jeleniej Góry przyjechała specjalnie do Wrocławia osoba chora na oczy, by zasięgnąć porady u wrocławskich specjalistów. Spędziła w stolicy Dolnego Śląska dwa dni zwiedziła dokładnie miasto — i odjechała z przysłowiowym kwitkiem.

Peregrynacja po Wrocławiu w poszukiwaniu pomocy lekarskiej była wręcz rozpaczliwa. Okulistów nie można było znaleźć „na lekarstwo"! Oczywiście Klinika Uniwersytecka, z powodu ferii akademickich, miała zamknięte podwoje i fakt ten bynajmniej nie dziwił przyjezdnej z Jeleniej Góry. Natomiast w gabinetach prywatnych lekarzy słyszeliśmy wszędzie jedną i tę samą odpowiedź: „Wyjechał na urlop".

Stan lekarski zalicza się do zawodów, często spotykających się z krytyką. Dlatego chcielibyśmy zaznaczyć, że uwagi moje bynajmniej nie godzą w świat lekarski, lecz jedynie w pewną przypadkowość przy wyborze urlopu.

Człowiek, od szybkiej orientacji którego częstokroć zależy życie ludzkie, musi mieć rok rocznie zasłużony odpoczynek. Nikt nie może wymagać od lekarzy, aby wzorując się na bohaterze „Ludzi bezdomnych" wyrzekali się swego życia osobistego. (Sądzę zresztą, że taka polityka poświęcenia się i altruizmu ze strony lekarzy na dłuższą metę jest szkodliwa. Bo podlopuje nadmierną pracą siły lekarzą.)

Z drugiej strony jednak nasuwa się pytanie: co się stanie podczas „epidemii" wyjazdów lekarzy na wczasy w jednym miesiącu — z chorymi? Przecież tak wielkie miasta, jak Warszawa czy Wrocław, nie mogą być pozbawione opieki lekarskiej!

Podobno regulamin Izby Lekarskiej nie przewiduje obowiązku meldowania przez lekarzy ordynujących prywatnie o swym wyjeździe. Życie jednak wykazuje, że takie zwyczaje wyrządzają szkody społeczne.

Czekamy na inicjatywę kompetentnych w tych sprawach osób, by te zwyczaje zmienić. Nie wolno przechodzić do porządku dziennego nad wypadkami zanotowanymi ostatnio w Warszawie i we Wrocławiu.

Izba Lekarska powinna w tej sprawie zabrać głos.

I. K.

Tam gdzie było tysiąc cel

Jakie czeka przeznaczenie dawny klasztor w Lubiążu?

Lato roku 1949 upływa na Dolnym Śląsku pod znakiem wzmożonego ruchu turystycznego. Na wycieczkę do Obornik Śląskich zgłosiło się około 5000 osób. Dzięki wycieczkom organizowanym przez ORZZ poznajemy stare, zabytkowe miejscowości jak Henryków, Bolków, Brzeg czy Trzebnicę.

Dolny Śląsk — to teren przebogaty w wartości turystyczne. Obok przepięknych regionów Karkonoszy czyli Ziemi Kłodzkiej, znajdujemy tu na każdym niemal kroku stare piastowskie pamiątki, świadczące o naszych historycznych prawach do ziem nad Odrą i Nysą.

Historia każdej z zabytkowych budowli związana jest imionami książąt piastowskich, którzy tu sprawowali rządy. Jedziemy dziś do Lubiąża, w powiecie legnickim. Znajdziemy tu stary budynek klasztoru OO. Cystersów.

Lubiąż był niegdyś stolicą liście udzielnego księstwa klasztornego, którego opat mierzył się swym znaczeniem i dochodami z biskupami wrocławskimi, mającymi swe udzielne księstwo w kasztelanii nyskomiechowickiej.

NAJWIĘKSZY KLASZTOR EUROPY

Olbrzymi budynek klasztorny położony jest w pięknej, lesistej okolicy. Jest to jeden z największych klasztorów w Europie, gdyż liczył 1000 cel. Wymiary jego wynoszą 125 metrów na 117 metrów.

Po rozpoczęciu budowy klasztoru w roku 1150, Dominikanie i OO. Benedyktyni, a gdy przenieśli się do Wielkopolski, miejsce ich od 16 września 1163 r. zajęli OO. Cystersi.

Do najwcześniejszych budowli kościelnych należy tu kaplica św. Jakuba, ufundowana przez Mieszka III.

Opiekunem zakonu był książę Bolesław Wysoki. Akt nadania, pochodzący z roku 1175 wymienia 30 wsi na Śląsku, w Wielkopolsce i Ziemi Krakowskiej.

Klasztor rósł w bogactwa doczesne. Mnisi, starając się przy niewolnych chłopów, karczowali lasy, zarybili jeziora, utworzyli folwarki i hodowli bobrów, które tak przyjęły się na Dolnym Śląsku.

Wokół klasztoru powstawały pierwsze warsztaty rzemieślnicze.

Bulla z roku 1201, mówiąca o dobrach klasztornych wymienia wsie, noszące wyłącznie nazwy słowiańskie.

Ks. Bolesław Wysoki umarł w roku 1201. Jest on pochowany pod głównym ołtarzem.

UDZIELNE KSIĘSTWO KLASZTORNE

Historia Lubiąża ściśle wiąże się z imionami książąt piastowskich. Kroniki klasztorne wspominają o wizytacji dokonanej w roku 1202 przez księcia Henryka Brodatego. Uzupełnia on nowymi nadaniami rozległe dobra mnichów. Liczba wsi, jakimi rządzą Cystersi, osiąga 65. To też w wieku XII i XIII opat na Lubiążu jest niemal udzielnym księciem, równym księciom piastowskim, rywalizując w swym bogactwie z biskupem wrocławskim.

Rozkwit Lubiąża przerywa napad Tatarów w 1241 roku. Klasztor został zrujnowany. W roku 1293 ze zgodą księcia Bolesława, odbudowano go, a kościół rozszerzono. Kościół ten poświęcił biskup wrocławski Nankier.

Ks. Bolesław Legnicki założył tu szpital dla kobiet. W roku 1311 pochowano tu Bolesława w jego kaplicy grobowej.

W następnych wiekach klasztor w Lubiążu przeżywa okresy upadku i ruin w czasie wojen husyckich i szwedzkich. W roku 1639 Szwedzi zrabowali klasztor i archiwa wywieźli aż do Szczecina, gdzie zaginęły.

Cystersi korzystając z wielkich dochodów, jakie ciągnęli z rozległych dóbr, odbudowują klasztor i kościół w stylu barokowym. W czasie ostatniej wojny klasztor był miejscem kwa terunku wojskowego.

ZACHOWANE DZIEŁA SZTUKI

Dziś dawny klasztor w Lubiążu powinien być otoczony opieką konserwatorską. Zachowały się tu jeszcze Sala Rycerska, piękny zabytek barokowy, oraz sala przyjęć opata. Znajdujemy w niej rzeźby Mangoldta. Zachował się też dość dobrze dolny refektarz z malowidłami Feiksa Schefflera, którego dzieła zdobiły konwikt jezuicki we Wrocławiu. Obraz Schefflera przedstawia scenę nakarmienia 5000 głodnych. Zachowały się też freski w sali bibliotecznej.

Wnętrze trzynawowego kościoła o 63 metrach długości i 24 metrach szerokości, przedstawia ponury obraz zniszczenia. Dawna bazylika gotycka została przebudowana na barok. Zachowały się jeszcze gotyckie żebrowe sklepienia. Wnętrze wieje pustką. Jest tu zadewie kilka uszkodzonych obrazów.

Z 24 ołtarzy zachował się ani jeden. Znikły słynne na całą Europę stalle z XVII wieku. W dwu bocznych kaplicach dochowały się tylko freski.

Zachowały się wreszcie tablice grobowe.

Budynek dawnego klasztoru — może i powinien być odremontowany. Może tu znaleźć pomieszczenie jakiś większy zakład wychowawczy.

Z. Grot.

Wieści z kraju

WARSZAWA. — Fundusz Wczasów Pracowniczych ORZZ, po gaz pierwszy w br. zorganizował nową formę wypoczynku: wczasy dla matki i dziecka.

Matki z dziećmi spędziły wczasy w miejscowości Kolumna Las, gdzie FWP dysponuje 6 domami, z których skorzystało w ciągu 9 turnusów 1.272 wczasowiczów.

WARSZAWA — Ostatnio uruchomione zostały pierwsze poradnie lekarsko-dentystyczne przy większych zakładach pracy.

W wkrótce powstaną dalsze poradnie przy większych fabrykach w Łodzi, Pabianicach, Tomaszowie Mazowieckim, Wrocławiu, Wałbrzychu, Poznaniu i innych miastach.

GDAŃSK — Ministerstwo Rolnictwa przyznało 3 tys. metrów sześciennych drzewa na remont i budowę domów mieszkalnych dla robotników Państwowych Gospodarstw Rolnych na Żuławach.

W pole

Maszyny wyjechały na pełnić służbę

Jadąc z Wrocławia do Wąsowa spotkałem na stacji w Jaworzynie długi szereg wagonów towarowych, wyładowanych maszynami rolniczymi. Błyszczały w słońcu siekrpnia wym młocarnie, kopaczki ziemniaków, pasy, motory, kosiarki. Na pięknej czerwonej młocarni widniał wielki napis kreda!

Pozdrowienia z Poniatowa. Sprawuj się dobrze..".

Tak! Sprawuj się dobrze maszyno, gdy dojedziesz na miejsce. Sprawuj się dobrze, bo potrzeba nam mąki na chleb i dobrowego ziarna na siew, a tam, gdzie ty jedziesz nie ma maszyny, są tylko przedwieczne cepy.

Byłem w Poniatowie. Nie zastałem rolników w domu. Chociaż była niedziela, wszyscy kowali w polu. Wieś wykorzystuje piękny słoneczny dzień. Kosić spóźnioną pszenicę i ciągnąć ziarnami owies.

Obszedłem wokół pola.

— Oddaliście już maszyny?

— A jakżeż! Ja młocarnię, a ja kartoflarkę i kosiarkę... ja...

— Nie żal wam było? Nie zabraknie wam teraz tych maszyn?

— Kosiłem snopowiązałką w ośrodka maszynowego — mówi Stanisław Fraczak. — Dziś kosze nie pszenicę. Nie została się ani razu; pracuję tak dokładnie jak żadna nie pracowała, gdy stała na naszych podwórzach. Mniej ich używamy, a o wiele szybciej i składniej idą nam żniwa. Nie żal mi mojej maszyny, bo wiem, że ona tu potrzeby dostanę ją z ośrodka.

Józef Otwinowski zwozi jak pszenicę do stodoły. Mówi krótko:

— Dawniej nie miałem snopowiązałki. Z pożyczonej sąsiada bo trudno, bo sąsiad bał się, że mu się ją zepsuje. Kosiłem zwykłą żniwiarką, mordowałem się setnie. Dziś biorę maszynę z ośrodka i nie mam kłopotów. Wiem, że w Polsce wiele wsi nie ma maszyn rolniczy męczą się niepotrzebnie. Toteż uważam, że dobrze się stało, iż nadniar maszyn skierowano od nas tam, gdzie potrzeba. Chciałbym by takie ośrodki jak nasz, były w całej Polsce.

Napis na czerwonej młocarni staje się nagle przedziwnie prosty i szczery.

Tak! Jedź, maszyno. I wiej pozdrowienia ze wsi, która dzięki wzrosnącej organizacji, już cię bie nie potrzebuje.

Sprawuj się dobrze maszyno!... (umm).

RADIOODBIORNIKI NA RATY

WARSZAWA. (PAP). W najbliższym czasie nadejdzie z Czechosłowacji 30 tys. popularnych 4-lampowych aparatów typu „Talizman". Ratalna sprzedaż i niska cena tych aparatów sprawi, że będą one dostępne również dla niżej uposażonych pracowników.

Lwowianie

w siódmą rocznicę akcji sierpniowej we Lwowie odbędzie się w niedzielę 28-go sierpnia o godz. 9.30

Uroczyste nabożeństwo żałobne

we Wrocławiu w Synagodze przy ul. Włodkiewicza na torze zaprasza

Zarząd Ziomkowstwa Lwowian

5455

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Dolnośląskiego

Przedsiębiorstwo Państw. wyodrębnione - Centrala

podaje do wiadomości konsumentów energii elektrycznej:

1) Z dniem 1 lipca br. zlikwidowana została jednostka organizacyjna ZEODŚ działająca na terenie m. Wrocławia pod nazwą: Wrocławskie Zakłady Elektryczne.

2) Z dniem 1 lipca br. wszelkie sprawy dotyczące dostawy i sprzedaży energii elektrycznej dla terenu Miasta Wrocławia załatwia:

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Dolnośląskiego

Podokręg sieciowy Wrocław

Biuro Obwodowe Wrocław Miasto

3) Biuro Obwodowe Wrocław Miasto załatwia:

a) sprawy dotyczące strony technicznej urządzeń elektrycznych m. Wrocławia w siedzibie swojej przy ul. Trzebnickiej Nr 35/37;

b) sprawy dotyczące dostawy i sprzedaży energii elektrycz w Oddziale Sprzedaży Wrocław, Rynek 9 i tak:

1. Kasa wpłat bieżących za energię elektryczną — pokój Nr 205 — piętro II.
2. Kasa wpłat zaległych za energię elektryczną — pokój Nr 204 — piętro II.
3. Biuro Zgłoszeń Odbiorców—pokój Nr 207—piętro II.
4. Reklamacje w sprawie rachunków — pokój Nr 203—piętro II.
5. Kierownik Oddziału Sprzedaży — pokój Nr 303 — piętro II.

c) wszelką korespondencję dotyczącą wszystkich spraw tak technicznych jak i handlowych kierować należy na adres:

ZEODŚ. Biuro Obwodowe Wrocław—Miasto, Wrocław ul. Trzebnicka Nr 35/37 telefon 29-51 i 29-52.

4) Z dniem 1 lipca rb. Podokręg Sieciowy Wrocław Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Dolnośląskiego z dotychczasowej siedziby przy pl. Powstańców Śląskich Nr 11, przeniósł się do siedziby przy—Rynek Nr 9, telefon 31-29, 31-99, 37-92.

K 3455

Państwowa Szkoła Jungów w Gdyni

Wydział Mechaniczny

ogłasza

dodatkowe zapisy do Szkoły na jednoroczny kurs

po ukończeniu którego uczniów mogą przejść do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni (Wydz. Mechaniczny).

Warunki przyjęcia:

1) Wiek — 16—19 lat;

2) Ukończenie co najmniej gimnazjum mechanicznego (licem I stopnia);

3) Warunki zdrowotne: wzrok i słuch normalne, wzrost — co najmniej 158 cm.

Podanie wraz z życiorysem oraz niepoświadczonym odpisem świadectwa szkolnego należy kierować na adres: P. C. W. M. — Gdynia, Zjednoczenia 3.

Egzamin wstępny odbędzie się w dniu 2 września br. w Gdyni. Kandydaci, którzy wyślą podanie, powinni zgłosić się na egzamin bez osobnego wezwania, zabierając z sobą wszystkie dokumenty. Przejazd w obie strony na koszt kandydata, wyżywienie i zakwaterowanie w Szkole bezpłatne.

Jednocześnie Dyrekcja Państwowej Szkoły Jungów zawiadamia, że przyjęcia kandydatów na WYDZIAŁ NAWIGACYJNY są zakończone".

K 3469

Dom Dziecka bez zabawek

Maleństwa czekają darów wrocławian

Nieopodal wrocławskiej ogólicy przy ul. Parkowej mieści się jeden z Zakładów TPD — „Dom Małego Dziecka". Duży, widny, idealnie czysty, stanowi pierwszą życiową przystań dla około setki maleństw w wieku do 3 lat. Są to przeważnie sieroty i półsieroty.

Drobiazgiem opiekuje się 18 pielęgniarek i piastunek, co jest nak — jak twierdzi przełożona, siostra Piniowa — jest stanowczo zamało, bo maleńkie dzieci wymagają bezustannego dozoru i starań. Ogólny nadzór nad całością sprawuje opiekun wrocławskich chorych dzieci, dr. Nowakowski - adjunkt Kliniki Dziecięcej, który odbywa codziennie wizytacje Zakładu.

„Dom" składa się z 22 sal mniejszych, dużej sali zabaw starszych dzieci, holu, 2 werand i obszernej części gospodarczej. Organizacyjnie podzielony jest na 4 oddziały.

Oddział I — to domena maleństw do roku życia, dwa następne grupują według wieku dzieci starsze.

Dr. Nowakowski udaje się na codzienne oględziny, zgadza się włączyć mnie do swojej świty, złożonej z s. przełożonej i s. od działowej. Ponieważ rozpoczynamy od Oddziału Niemowlęcego, dostaję biały fartuch kobiecki i maseczkę na usta. (Strój ten obowiązuje wszystkich, którzy stykają się z maleństwami).

Wchodzimy do sali.

...Jeden „obywatel" śni na brzuszku, inny wystawił nóżki poza pręty białego łóżeczka, na stępny, chcąc sobie urozmaicić życie, położył pięty tam, gdzie powinna być głowa.

Na każdym łóżeczku wisi karta, którą lekarz starannie bada. Wynotowane na niej ile i kiedy dziecko zjadło, ile dziś was ży, ile razy... i tak dalej, oraz jaką miało temperaturę.

W połowie przebywa pięć maleństw. Jednemu z nich matka umarła przy porodzie, a ojciec się w ogóle nie zjawił. Inne — to pobrzuszki, zmęczone przez milicjanta w gruzach.

Ileż tragedii przepłynęło już nad drobnymi figurkami! Dobrze, że się teraz na nie chucha i dmucha w tych śliczuych, wy muskanych, ubranych kwiatami salkach...

Przechodzimy koło liliputei „jadalki". Na ścianach gonią się Disney'owskie świnki.

Podbywszy się nareszcie maszczek, wkraczamy w krainę liliputów nieco większych.

Na widok przyjaciela — dokt tora i bardzo widać ukochanych s. przełożonej i s. Marii — dzie ciarnia zbiega się jak stadko kur czą, opowiadając coś w swoim specyficznym języku.

Szeroko otwarte drzwi sali prowadzą na werandę. Widać z niej ogród pełen huśtawek, desek zjazdowych, korytek, w których układa się niemowlęta. W ogrodzie jest podobno nawet śliczgawka.

Czystość tu olśniewa. Jak mówi nam taką czystość utrzymać przy 100 dzieciach! Mnóstwo słońca, powietrza. Kwiatki, łóżeczka śliczmie nakrytyre, w jednych sypiał nach mieliscimi, w innych — różowymi kocykami.

Wchodzimy do sali, gdzie 30 maleństw, kolicie usadowionych na podłodze, słuchają muzyki, nie opowieści przedszkolanki o Czerwonym Kapturku. Zwiedzamy salę izolacyjną z porozdzielanymi szklanymi ściankami łóżeczkami. Podziwiamy urządzenia kuchni i kuchni mlecznej dla nie mowląt.

W jednym z pokoi izolacyjnych samiutki (zachodzi podejrzenie gruźlicy) — złotowłosy trzyletni Staś, stojąc w łóżeczku, odchyla ściskaną w łapinie długą po pięty różową koszulkę.

— „Muśkę" złapałem, siostlo! „Muśkę" złapałem! — woła z triumfem, pokazując swoją zdobycz.

Ta muszka — to jego jedyna zabawka. Poza nią nie ma żadnych. Nie mają ich i inne dzieci! W „Domu Małego Dziecka" nie ma ani jednej zabawki! Dla czego? Bo bez pomocy społeczeństwa nie uda się ich dzieciom dostarczyć.

Państwo stanęło na wysokości zadania. Sieroty dostały idealne warunki życiowe. Polska Ludowa wypełnia swój obowiązek względem najmłodszych swych obywateli. Zgłaszają się tu liczne t. zw. rodziny zastępcze, adoptując sieroty. A więc na odcinku społecznym troska o dzieci niewiele już pozostawia do życzenia.

* * *

W licznych domach Wrocławia wyrabiającego sobie w szybkim tempie opinię „Miasta o Wielkim Sercu" leżą po kątach zbędne zabawki, ołówki, obrazki, zeszyty — na których można rysować. Dzieci w przedszkolu tak ślicznie rysują!

Tyle pracowni stolarskich oddaje na opał odpadki. A przecież można by z nich zrobić śliczne klocki...

Opowiadałam swym znajomym dzieciom o tym, że ich rówieśnicy chcieli mi zabrać z rąk książkę w kolorowej oprawie. Nazywali ją „lalą", bo lalki nie miali...

— Damy im nasze zabawki — postanowili ad hoc moi przyjaciele. Przytaszczyli cały stosik. Jutro idę z nim na Parkową.

Pragnę wierzyć, że ich śladem podąży wielu wrocławian. A dla których byłoby to zbyt daleko, zajrzą do redakcji „Słowa Polskiego". — Chętnie powiążę swe zainteresowania dla „Tour de Pologne"—z akcją rozsłonecznienia uśmiechów na buziach maleństw z „Domu Małego Dziecka".

Helena Deskur

Dom Dziecka

ul. Parkowa 1 — Wrocław

Dom Małego Dziecka

ul. Parkowa 1 — Wrocław

Dom Dziecka

ul. Parkowa 1 — Wrocław

Przegraliśmy etap
Polacy w drugiej dziesiątce

Red. Kuszmierski telefonuje:

SOPOT tel. wł. **Przed wyścigiem nastrój był znakomity. Drużyny zagraniczne — wyraźnie speszone.** Osłabienie i gorąco dręczymiu nawet tych, którzy wczoraj byli w czołówce. **Nam wydaje się, że nic już nie odbierze Polakom prowadzenia drużynowego. Niestety wynik pokazały zupełnie coś innego.** Polacy jechali źle i prześladował ich pechowy pech.

Z Olsztyna wyjechano na znak dany przez wojewodę. Bity gołąb poniósł wiadomość do Gdańska, **że kolarze niosą wielkie pokoju.**

W aucie prasowym humory dobre. Przygladamy się uprzątniętym już polom co chwila machamy rekami wiwatującym tłumom. **W każdej wsi nowe wybuchy entuzjazmu. Koledzy z prasy zagranicznej ximie chają się coraz częściej do oddrubowanych domów.**

Zaczynają czuć tak jak my: po polsku.

Niestety „Nie"

Wiókniarz z Legnicy nie doczekał się awansu do klasy A w boksie o co prosił WrOZB z powodu braku wakansu. Tym niemniej klub ten może oczekiwać przesunięcia w rzędzie niewykszenia chęci do starto przez któryś z klubów A-klasowych.

„Rozkład jazdy" bokserów

Wydzielona klasa A startuje w sobotę 3. 9. meczem Legia — Górnik. Na razie nic nie można powiedzieć o tym spotkaniu. Nie wiemy bowiem czy WKS Legia zdążył wreszcie sprawę udziału w mistrzostwach Grymina, Jurka i Kuli.

Jeśli tak — stawiamy — legionistów, którzy są faworytami... miedziemy wrocławskiego.

W niedzielę Gwardia wrocławska spotka się ze Spójnią J.G. Faworytami są gwardziści.

Związkowiec wrocławski jedzie na porażkę bokserów nowej klasy. Wydaje się nam, że wrocławianie w oparciu o młodzież i kilku dobrych zawodników (Smaczyński, Zajdel, Kostrzewicz, Sobko) będą w tym roku groźnym bojownikiem zespołem. Jak się dowiadujemy w Związkowcu dużo się zmieniło na dobre w kierownictwie klubu sekcji i należy się spodziewać, że Związkowiec rozpocznie marsz do pierwszych miejsc w okręgu. Jest to rezultat oparcia o dobrą i ambitną młodzież związkową.

Niedziela 18 września przyniesie mecze Gwardia — Włókniarz, Górnik — Związkowiec i Spójnia — Legia. Po tych meczach będziemy mogli stawiać prognozy mistrzowskie. (Od red. Prawdopodobnie wydzielona klasa A opuści Gwardia — kandydat do ligi, a miejsce gwardzistów zajmie Polonia świdnicka).

PROFIL SAŁYGA

Co jest z pucharem juniorów?

Ciekawi nas los pucharu ufundowanego w swoim czasie przez obyjaśka dla juniorów dolnośląskich. Młodzi piłkarze rozegrali turniej w roku 1947 i trofeum polecjało do TUR-u Zgrzyca. W zeszłym roku go wcały nie zostały dokończone, bo młodzież powędrowała do SP.

Chciałbyśmy, żeby ktoś zainteresował się losami pucharu i żeby on zajął miejsce wśród pamiątek tego klubu, który wygra w tym roku mistrzostwa DOZPN.

Echa zgonu J. Ciećwierza

Zarząd Wr.OZB postanowił nazwać imieniem Józefa Ciećwierza przechodnią nagrodę dla mistrza drużynowego juniorów. Piękny puchar będzie miał nazwę „Memoriał śp. Józefa Ciećwierza".

Kluby dolnośląskie rozpoczynać będą zawody jednominutową ciszą.

Uchwała świadczy o głębokim poczuciu koleżeństwa w kierownictwach klubów dolnośląskich.

* * *

Zarząd okręgu wydał dla klubów centre zarządzenia mające zapobiec na przyszłość niesmakowitym wypadkom. Między innymi nałożono na organizatorów obowiązek pokładania auta lub karetki sanitarnej. Lekarze winni być wyposażeni w niezbędne środki cucące i pobudzające działalność serca. Zawodnicy muszą być badani przez lekarza.

Po nokaucie co najmniej cztery tygodnie nie wolno brać udziału w zawodach. W ciężkich wypadkach nokautu technicznego na wnioseek lekarza można nakazać zwodniokowi pauzowanie. Decydzie o tym lekarz związkowy dr. Bartoszewicz (ul. Słowiańska Amb. Zakł. Komun. od 15.30 do 16.30).

W sierpniu piszemy o lodzie

Chodzi przez jasna znowu o Walbrzych. Zarząd Miejski już przez rok z rzędu obiecuje hokeistom najlepszego klubu okręgu (Lech Wałbrzych) oparkanienie torów i urządzenienie ślizgawki.

Ilb-tysięczne miasto górnicze taką ślizgawkę miee musi.

Obawiamy się, że w tym roku znów może pozostać na obietnicach i uprzedzamy ta notatką szanowny pan Wojewodę, że pod adresem ojca miasta Walbrzycha pisać w grudniu i styczniu słowa przyjemne

Kup bilety na Tour de Pologne

które są w księgarniach „Czytelnika", ul. Stalina i Nowotki 13, w biurze ogłoszeń Olawska 19 w sklepie sportowym Świdnicka 8-a, w firmie Meta i PDT.

Potrzebujemy:

15 szewców

8 rymarzy

galanteryjnych

F-a SPÓŁDZ. PRACY SZEWSKO-RYMARSKIEJ

Świebodzice ul. Konopnicka Nr. 1 K-3168

OGŁOSZENIA DROBNE

BANDLOWE

NOWY grempel sprzedam tanio. Wiadomość: Radom, Czechowskiego 10, Bugajski. 5485

MOTOCYKL DKW 350 NZ stan dobry do sprzedania. Wiad. ul. Karłowicza 12 Wrocław. 5478

SAMOCHÓD Studebaker „Ford 8" rejestrowany sprzedam ewentl. zamienię na półciężarówkę 360—1000 kg. „Tęcza" PKW Nr 4. 5476

KUPIĘ partię tubek metalowych. Wiadomość Chemicana, Częstochowa, Garibaldiego 6/8. K 3436

SKLEP wyłączony spod kwaterunku w Bytku tanio do sprzedania. Oferty do „Słowa" pod „Rynek". 5479

ODSTĄPIĘ wytwórnię akumulatorów z dobrym urządzeniem. Wrocław, H. Kołłątaja 39 od godz. 4—17. 5475

ZĘBY — KRADZIEŻE

SKRADZIONO odcinek zameldowania, karte rejestracyjną Urzędu Zatrudnienia, zwolnienie miliczyne na nazwisko Peda Stanisław, Wałbrzych. K 3467

SKRADZIONO odcinek zameldowania, karte rejestracyjną Kubita Józef, Wrocław. 5470

SKRADZIONO dowód osobisty, odcinek zameldowania na nazwisko Zwiklińska Kazimiera. 5477

ZAGUBIONO nominacje na sklep przy ul. Stalina nr 17 na nazwisko Kind Henryk. K 3462

ZGUBIONO kartę RKU Wrocław, dowód osobisty, odcinek zameldowania, przepustkę zwolnienie legitymacji Ubezpieczalni Społecznej, stubową, Związków Zawodowych. Bosko Wrocław. 5469

ZGUBIONO odcinek zameldowania na nazwisko Munok Marta. 5480

ZGUBIONO zloty zegarek 23 bm. okolicy Świdnickiej—Nowotki. Proszę zwrócić za wynagrodzeniem Nowotki 7 — galanteria. 5474

ZGUBIONO odcinek zameldowania na nazwisko Zdzia Stępień, Wrocław, Trzebnicka 52. 5468

ZGUBIONO kartę rejestracyjną R. KU. Wrocław, prawo jazdy czerwone, odcinek zameldowania, karte zaopatrzeniową na nazwisko Kuchczyk Tadeusz, Wrocław, Zegadłowicza 2. 5466

ZGUBIONO książkę wojskową nr 884347, dowód osobisty, karte kartę repatrialcyjną na nazwisko Baranowski Wiedysław, wieś Łomnica, gm. Zawonia 5462

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację wojskową na Kazimierz Kozłowski podchorążego Michalskiego Józefa. Jednostka wojskowa 3152. 5465

UNIEWAŻNIAM zaświadczenie R. K.U., zwolnienia od służby wojskowej. Lachowicz Mikołaj. Wrocław 5456

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację WSH na nazwisko Mękas Anna 5467

UNIEWAŻNIAM zagubioną pieczęć firmową Zakład Elektrotechniczny — instalacyjny M. Szerman, ul. Rusko 19". 5464

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojsko wą wydaną przez RKU Jelenia Góra na karte zameldowania na nazwisko Guszkowski Stanisław, Jelenia Góra, Stalina 121. K 3463

UNIEWAŻNIAM zgubioną metrykę urodzenia wydaną w Warszawie, Ilja Radziekli, zaświadczenie RKU Świdnica, legitymacje Zw. Czerwonego, obywatelstwo polskie i odcinek zameldowania w Wałbrzychu na nazwisko Kaczmarek Fieder — Gerszejn, Wałbrzych, Adama Fługa 11 K 3465

POSAD POSZUKUJĄ

BIURALISTKA ze znajomością stenografii poszukuje posady. Zgłosz. „Słowo Polskie" pod „558". 5464

OSOBA starsza samodzielna przyjmie pracę domową przy rodzinie dwuosobowej w dzielnicy Sępolno— Zgłoszenia Sępolno, Kasprzaka 21/5. 5472

KSIĘGOWY bilansista samodzielny, poszukuje posady. Oferty „Słowo" pod „Samodzielny". 5473

KSIĘGOWY przyjmie dodatkowo prowadzenie ksiąg wszelkiego typu. Zgłoszenia „Słowo" „Biłansista" 5482

WOLNE POSADY

POTRZEBNA wykwalifikowana fryzjerka od razu. Zakład fryzjerski Kam. Góra, Plac Wolności 16 K 3468

BIOWAR Piastowski poszukuje księgowych i kontystów. Zgłoszenia w Wydz. Personalnym Browaru, Wrocław, Stalina 204. K 3469

POSZUKUJĘ opiekunki do 3 dzieci, wyjazd do Wrzesawy. Zgłoszenia: 13—15 Pugeta 14, dojazd dwiamaczką. 5466

POTRZEBNA starsza osoba do prowadzenia gospodarstwa. Wiadomość Łódzicka 7/3. 5468

SZWACZKI na overlock, dwuigłowe stebnówki potrzebne. Wita Stwosza 33/36 Solski. 5454

POMOCNICĘ domową kwalifikowaną poszukuje od zaraz Kamjanowa Anna 23 bocznia Sudeckiej i Jeremiewickiej. 5460

CENTRALA Tekstylna, Biuro Handlu Detalicznego, Ekspedycja poszukuje rutynowanego księgowego biegłego w rachunkach kierownika Oddziału Finansowego. Zgłoszenia osobiste w Sekcji Personalnej, Wrocław Ruska 20/21. K3458

LOKALE

POSZUKUJĘ mieszkania 1—2-pokojowego z kuchnią, możliwie miejscami. Zwrot kosztów. Łagodnie. Zgłoszenia Słowo Polskie „Lodzianin". 5444

POSZUKUJĘ mieszkania dwu pokojowe kuchnia, łazienka, śródmieście, okolice Frusa, zwrot kosztów. „Słowo Polskie" pod „5452" 5443

3-POKOJOWE komfortowe przy pl. Grunwaldzkim odstąpię za zwrotem kosztów remontu. Oferty „Słowo Polskie" pod „Solidny". 5462

OKAZ nadarza się na przeszłość lub zamienie 150 m kwadr. Wrocław śródmieście odstąpię tanie Oferty pod „Tanio". 5476

POSZUKUJĘ 3-pokojowe mieszkanie. Zwrot kosztów. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „5459" 5459

MIESZKANIE łóżko, dwupokojowe kuchnie opiekuję, dziecko, Wrocław, Magazyn Uniwersalny. Wita Stwosza 36/38. 5458

POSZUKUJĘ pokoju urzędniczka. Referencje. Oferty „Słowo Polskie" pod „5457" 5457

WYPLACALNI poszukują dwóch pokoi sublokatorskich. Cena okazjet. Zgłoszenia: Wita Stwosza 36/38, Solski, tel. 28-23 5453

POSZUKIWANIE RODZIN

KTO był w Armii Czerwonej z Losiem Stanisławem w 1951 r. i może udzielić informacji o nim Poszukuje matka (Lwowianka) Barbara Łoś, Rusinowa, pow. Wałbrzych, Wiejska 127. K 3466

RÓŻNE

PANI będąca na stacji kolejowej Jelenia Góra przy autobusie Szczawno Zdrój — Jelenia Góra z 18-ej roku lekawa przybyć w to miejsce 27. 8. Nieznajomy. 5461

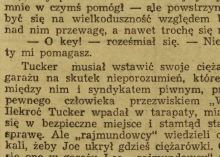

15)

Tłumaczyła Róża Czekańska - Heymanowa

Bracia Minch nie widzą się latami. Od czasu do czasu młodszy Joe zjawia się u starszego brata Lea z propozycją podejrzanego interesu. Leo Minch odmawia stale bratu.

Wreszcie Leo zgodził się na przechowanie w garażu ciężarówek, żeby — jak się wyraził — przysłużyć się Joemu.

— Nic podobnego! — zawołał Joe. — To raczej ja oddaję ci przysługę. Nie ma garażu w Nowym Jorku, w którym sprawa ta kosztowałaby mnie tyle, co u ciebie.

Leo uśmiechnął się pobłażliwie. Aż go język świerzbił, żeby powiedzieć: — Już najwyższy czas, żebyś i ty mnie w czymś pomógł — ale powstrzymał się. Mógł zdobyć się na wielkoduszność wzgledem brata, dopóki czuł nad nim przewagę, a nawet trochę się nad nim litował.

— O key! — roześmiał się. — Niech się nazywa, że ty mi pomagasz.

Tucker musiał wstawić swoje ciężarówki do cudzego garażu na skutek nieporozumień, które ostatnio wynikły między nim i syndykatem prywatnym, prowadzonym przez pewnego człowieka przezwiskiem „Wielki Rajmund". Ilekroć Tucker wpadał w tarapaty, miał zwyczaj chować się w bezpieczne miejsce i stamtąd starać się załagodzić sprawę. Ale „rajmundowcy" wiedzieli o tym i tylko czekali, żeby Joe ukryć gdzieś ciężarówki. Gdy tylko znalazły się one w garażu Lea, „rajmundowcy" zawiadomili o tym opłacanych przez syndykat agentów prohibicji, a ci chcąc się przysłużyć „Wielkiemu Rajmundowi" zjawili się w garażu Lea i przeprowadzili tam rewizję.

Rewizja była dokładna. Znalezjono kilka litrów whisky w kabinach szoferów, lokal opieczętowano, a Lea zaaresztowano i zrobiono odciski jego palców. Nazwisko Lea trafiło do gazet. Pisano o nim jako o bracie znanego „Guinea-Joe", a jedno z pism, prowadzące kampanię przeciw prohibicji i gangsterom, podało szczegóły z kryminalnej przeszłości jego brata. Joe nigdy nie przyznał się do tego przed Leem. Okazało się, że Joe był przed wojną kilkakrotnie karany sądownie. W stanie Illinois siedział przez rok w więzieniu za rabunek z bronią w ręku. Po wojnie w 1925 roku był aresztowany za napad bandycki, lecz wypuszczono go z braku dowodów. Jak to się zwykle zdarza, kiedy oskarżony jest członkiem dużej bandyckiej szajki — podawała gazeta — świadkowie uchylają się od składania zeznań, w obawie, że policja nie potrafi lub nie zechce obronić ich przed zemstą.

„Rajmundowcy" czekali, aż Joe wyjdzie z ukrycia, by przyjść z pomocą bratu. Ale Joe wiedział o tym, wiedział również, że dzięki temu mogą trafić do sali Tuckera. Toteż wcale się nie kwapił do wyjścia z opuszczenia swojej kryjówki.

Leo starał się odszukać brata, ale adwokat przedsiębiorstwa, do którego należały ciężarówki, oświadczył mu, że żadnego Joego nie zna, w hotelu zaś, w którym mieszkał Joe, powiedziano mu, że wyjechał nie podając adresu. Leowi nie pozostawało nic innego, jak powiedzieć sobie, że jeśli kochany braciszek wpadnie mu kiedykolwiek w ręce, to go rozszarpie na sztuki, spali, popiół wrzuci do wiadra od pomyi i wysypie na śmietnik.

Sąd nie miał za co karać Lea, ale chcąc się przypodobać „Wielkiemu Rajmundowi" sprawę przewlekał w nieskończoność. Po sześciu miesiącach sprawę umorzono, gdyż tymczasem Tucker i „Wielki Rajmund" zdołali dojść do porozumienia. Tymczasem Leo stracił garaż, w którym osiedlił się już nowy najemca.

W kilka dni po umorzeniu sprawy Joe zjawił się u brata: Przede wszystkim zapytał o Sylwię i odetchnął z ulgą, dowiedziawszy się, że pojechała do Brooklynu. Leo lakonicznie i suchо odpowiadał na pytania, a gdy Joe zaczął ubolewać nad tym co się stało, Leo zamilkł zupełnie. Siedział sztywno, a twarz jego przybrała kamienny wyraz.

Siedzieli w jadalni. Joe rozpiął marynarkę i kamizelkę, ale ich nie zdjął. — Posłuchaj, z czym do ciebie przyszedłem — powiedział wreszcie. — Choć, jak wiesz, nie stało się to z naszej winy, jednak postanowiliśmy z Tuckerem — prawdę mówiąc, ja to na nim wymogłem — wynagrodzić ci jakoś twoje straty.

— Nic, dziękuję — odpowiedział sucho Leo.

Joe wydął wargi i zaczął bębnić palcami po stole. Miał z Tuckerem niejedną poważną sprzeczkę zanim go nakłonił do zrobienia korzystnej propozycji swemu bratu.

— Radzę ci, żebyś przestał zachowywać się w ten sposób — powiedział.

— Nie potrzebuje twoich rad — Leo powiedział to cicho, ale głos mu zadrżał. — Prawdę powiedziawszy, że między nami wszystko skończone. Przez całe życie mnie wyzyskiwałeś. Teraz mam tego dość, twoje machinacje nic mnie już nie obchodzą. Skończyłem z tym na zawsze.

Joe zmarszczył brwi. Narażał się na utratę swego stanowiska u Tuckera, żeby uzyskać coś dla Lea. Nakazał uważać, że nie ma żadnej racji być hojnym dla człowieka, który zawarł z nim umowę, został uczciwie wynagrodzony i poniósł straty z powodu okoliczności od nikogo niezależnych. Joe w duchu zgadzał się z tym w zupełności, a mimo to tak długo się z nim kłócił, prosił i groził, aż wreszcie Tucker ustąpił, głównie ze względu na to, że Joe był mu potrzebny. Tucker nie należał do ludzi, którzy robią coś dobrego dla innych, jeżeli nie wiedzą w tym własnej korzyści.

— Nie mogę cię zrozumieć — powiedział. — Przecież wiedziałeś dobrze, jaki to interes. Niczego przed tobą nie ukrywałem.

— Mniejsza o to, mówmy o czym innym — Leo przysunął dłoń do piersi. — Serce zaczyna mi bić, kiedy tylko o tym pomyślę — powiedział.

— To nie nasza wina.

— A więc dobrze. Masz rację. To moja wina. Jeśli ci tylko o to chodzi, kto zawinił, to mówmy raczej o czym innym. Czy masz wiadomości od żony? Co u niej słychać?

— Narażałem się diabli wiedzą na co, żeby tylko uzyskać dla ciebie miejsce w tym przedsiębiorstwie. To huta szklana, fabryka butelek w Kanadzie. Milion dolarów dochodu netto — ty będziesz kierownikiem. Interes najzupełniej legalny, wszystko zgodne z prawem. Żadnego krętactwa! — Joe ścisnął dwa palce i podniósł je do góry. — Po prostu będziesz robił butelki w Kanadzie. To wszystko! — zawołał.

— Po co ty to wszystko mówisz?

— Mógłbyś przynajmniej posłuchać, o co chodzi.

— Nie! — Leo potrząsnął głową. — Powiem ci szczerze, że nie nadaję się tak jak ty do interesów, przy których musiałbym się chować pod łóżko.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szczerze

Szoferom do pamiętnika

W swoim czasie czytaliśmy w „Słowie Polskim" skargi szoferów i kierowców samochodowych na Wydział Drogowy Z.M. w związku z wydawaniem uprawnień na jazdę. Kierowcy wskarżali się, że po 16 i więcej godzin muszą wrzucać w ogonkach, by otrzymać nową kartę. I jak z nieba spadło rozporządzenie Ministerstwa Komunikacji, przedłużające termin „praw jazdy".

Wydział Drogowy nie zaniechał jednak swych prac i w dalszym ciągu przyjmował wnioski. I co się okazuje? Dziś w Wydziale leży gotowych kilkaset nowowystawionych „praw jazdy", jednak kierowcy, mimo wezwań, nie kwapią się odbierać dokumentów.

Czekają zapewne na ostatni termin, a wówczas, jak zwykle, nastąpią nie narzekania na biurokrację w urzędach.

Nie twierdzimy bynajmniej, że u nas nie ma już biurokracji. Z pięknym tym kwiatkiem spotykamy się jeszcze dość często. Jednak jesteśmy zdania, że czasami winni są temu również petenci...

Jeżeli już mowa o szoferach, to należało by pod nim adresem skierować jeszcze jedną uwagę. Za silnie i za często używają sygnałów ostrzegawczych. Niektórzy, zapewne dla sportu, wygrywają na swoich syrenach całe koncerty, które, zwłaszcza w nocnej porze, nie są przyjemne ani dla ucha ani dla nerwów.

W imieniu więc, jak to się mówi, szerokich mas, składam u stóp szoferów wrocławskich tę pokorną prośbę — stosujcie dzwonie wrocławian i używajcie sygnałów tylko w miarę... istotnych potrzeb.

TUWICZ

Magazynujemy truciznę

Przed walką ze szczurami — konkurs czystości

Jak co roku, będzie przeprowadzona w naszym mieście na wielką skalę akcja odszczurzania. Rozpocznie się ona prawdopodobnie z końcem września.

W związku z tym również Zarz. Miasta przeprowadzi intensywną akcję oczyszczania miasta i akcję sanitarną, która będzie wstępem do właściwej walki ze szczurami.

Ciężar akcji porządkowej spoczywać będzie na barkach. Zakładu Oczyszczania Miasta. Niezależnie od swoich codziennych zajęć ZOM rozpocząć intensywne czyszczenie ulic, placów, targowisk itp. Równolegle z ZOM muszą natychmiast przystąpić do pracy i mieszkańcy, jeżeli chcemy aby odszczurzanie dało wyniki. Komitety Blokowe, muszą zwrócić uwagę na śmietniska, podwórza, piwnice itp. Cała akcja musi być uzgodniona, uzupełniać się i dlatego w każdym wypadku należy porozumiewać się z ZOM.

Trzeba przyznać, że ZOM, pracuje rocz starannie!. Ostatnio zaobserwowaliśmy, że ulice oczyszczane są nawet kilkakrotnie w ciągu dnia, a specjalni wózkarze pracują przez cały dzień. ZOM- zatrudniając około 5.000 pracownikami rozporządza obecnie 4 zmechanizowanymi polewaczkami - zamiataczka mi, oraz 10 wozami pyłochłonnymi do wywożenia śmieci.

Akcja sanitarna w miastach całego Dolnego Śląska będzie przeprowadzana do 15 września br. Miasto, które w niej zajmie pierwsze miejsce otrzyma nagrodę przechodnią. Nie powinniśmy tracić nadziei, że nagroda przypadnie Wrocławiowi.

Na 15.000 rowerów:

Zarejestrowało się 5.000 rowerzystów

Wprowadzenie ubezpieczeń od wypadków

Już prawie dwa miesiące trwa rejestracja rowerów w urzędzie drogowym Zarządu Miasta. A trwać będzie jeszcze ponad dwa, ponieważ dopiero rejestrują się właściciele rowerów, których nazwiska zaczynają się na literę „K".

Codziennie w godzinach rannych zgłaszają się tłumnie rowerzyści do rejestracji. Odbywa się ona składnie, gdy nie ma komplikacji. Petent składa starą legitymację, względnie zaświadczenie i rachunek OUL, albo rachunek na zakupiony rower w Motozbycie czy PDT, wpłaca 21 zł na Fow. Kolarskie i otrzymuje za opłatą 2 zł czek. Czekiem tym wpłaca 210 zł opłaty rejestracyjnej i następnego dnia odbiera nową legitymację oraz tabliczkę z numerem.

Przeciętnie do rejestracji zgłasza się około 250 osób. Dotychczas zarejestrowanych zostało ponad 5 tys. rowerów, a według danych statystycznych powinno zarejestrować się około 15 tys.

Nie zawsze jednak rejestracja przebiega w tak prosty sposób. Przychodzą tacy, którzy zgubili swoją starą legitymację, tacy, którzy nie mają zaświadczeń z OUL, czy też rachunków na zakupiony rower. Zdarza się, że mimo wypełnienia urzędnika nie chcą ustąpić, domagając się rejestracji. Na szczęście takich jest stosunkowo mało.

Każdy właściciel roweru może skorzystać z ubezpieczenia w ZUW. Wpłacając 250 zł otrzymuje polisę ubezpieczającą, która zapewnia mu sporo korzyści. I tak na wypadek śmierci w wypadku otrzymuje rodzina 50 tys. zł odszkodowania, zaś na wypadek kalectwa ubezpieczony otrzymuje 150 tys. zł. Ponadto ubezpieczony otrzymuje w razie wypadku 10.000 zł tytułem zwrotu za rower wzgl. inne szkody. Ubezpieczenie chroni równocześnie właściciela roweru od odpowiedzialności cywilnej w wypadku niezawinionym.

Wprowadzenie ubezpieczenia dla rowerzystów cieszy się dużą popularnością i rejestrujący się chętnie się ubezpieczają.

Zaznaczyć należy, że zarówno opłaty rejestracyjne, jak i ubezpieczeniowe wpłaca się na okres dwuletni. (st)

Czekają posady na chętnych do pracy

Przed budynkiem Urzędu Zatrudnienia ogonek mężczyzn przeważnie młodych, w czapkach niedbale zsuniętych na tył głowy. Palą papierosy, zaczepiają przechodzące ulicą kobiety — nie sprawiają wrażenia, żeby im się gdzieś śpieszyło...

Widok tych młodych, silnych ludzi, godznami wystających na ulicy, dziwnie kontrastuje z gorączkowym tempem pracy w naszym mieście. Czyżby dla nich zabrakło zajęcia?

Z tym pytaniem udajemy się do Inspektora aktywizacji zatrudnienia ob. Ireny Kryńskiej.

— Ci, którzy naprawdę chcą pracować, nie czekają w ogonkach na zatrudnienie — twierdzi stanowczo. — Załatwiamy ich szybko; w ciągu paru dni stają przy warsztatach pracy w fabrykach, czy innych zakładach. Pracy jest dosyć dla wszystkich. Ci, którzy całymi dniami wystają pod bramą Urzędu, to przeważnie nieroby, czekające na jakąś dorywczą, dobrze płatną robotę. Na stałe nie opłaca im się iść do pracy... Tak twierdzą.

Praca Urząd Zatrudnienia przewijają się dziennie setki ludzi. Kierowani są oni do rozmaitych zakładów pracy w mieście, czy na terenie powiatu.

— Potrzeba nam gwałtownie pracowników fizycznych. Fabryki, a teraz głównie przedsiębiorstwa budowlane zgłaszają nam zapotrzebowania na setki robotników — informuje w Urzędzie. — Odczuwamy również ogromny brak fachowców: stolarzy, ciesli, dekarzy, tokarzy. W tej chwili potrzebujemy np. 500 murarzy.

Na te, doskonale zresztą płatne zajęcia jakoś nie reflektuje towarzystwo, rezydujące codziennie na rogu, pod murem budynku. Wolą czekać...

Praca czeka również na buchalterów, księgowych i bilansistów. Duże przedsiębiorstwa zgłaszają rozmaite firmy na ma szynistki — fachowe wyszkolone siły. (emel)

30 stopni

Wczoraj termometr we Wrocławiu wskazywał 30 stopni ciepła. Upał wlec trwa 2 dni z rzędu. Chociaż barometr stoi dość wysoko, po gląd meteorologów na pogodę trąci pesymizmem.

Zobaczymy!

Sprawy dyskretne, lecz ważne

Doskonałe rezultaty na Wystawie „W"

Niezwykle żywym zainteresowaniem cieszy się wprowadzona przed kilku dniami na wystawie „W" ankieta, której wypełnienie jest dobrowolne, zaś ona całkowicie bezimienna, poufna. Każdy po wypełnieniu formularza z pytaniami własnoręcznie wrzuca go do skrzynki z napisem „Ankieta". Znamienne, że pomimo drażliwego raczej tematu, wszystkie bez wyjątku odpowiedzi utrzymane są w tonie poważnym i zawierają wiele ciekawych uwag.

Celem ankiety jest zebranie tych informacji, które w rozmowie nawet z lekarzem są krępujące. Dają one przekrój tych spraw codziennych, które będą wskazówką dla państwa i społeczeństwa jak się należy do nich ustosunkować, celem utrzymania na najwyższym poziomie zdrowia w ogóle, a przede wszystkim młodzieży.

Jedno wynika z odpowiedzi ankietowych, że powinien się ukazać jakiś poważny, popularny podręcznik, czy broszura, uświadamiający o życiu seksualnym i o groźnych niebezpieczeństwach i chorobach.

Jak dalece wystawa spełnia swoje zadanie propagandowe, świadczy ogromny wzrost ilości ludzi, zgłaszających się po zawodzeniu wystawy do poradni przeciwwenerycznych Wrocławia i bądź kontrolujących swój stan zdrowia, bądź też kończących przerwaną kurację.

Wśród licznych przykładów, ilustrujących celowość wystawy warto podkreślić wypadek, jakiejś młodej kobiety, która urodziła już dwoje martwych dzieci i spodziewa się trzeciego. Obejrzawszy plansze i eksponaty udała się do poradni, gdzie stwierdzono zadawnioną chorobę. Zastrzyki penicyliny gwarantują, że urodzi dziecko żywe i zdrowe.

Jutro

Przypominamy: jutro o godz. 12-tej w dużej sali ORZZ odbędzie się odprawa wszystkich przewodniczących Rad Zakładowych i przewodniczących zarządów Kół Związkowych.

Dyr. Garnczarek skazany

na 8 lat więzienia

W czwartym dniu procesu b. dyr. Garnczarka, Jastrzębskiego i L. Czernka po przesłuchaniu świadków dowodowych i obrony oraz biegłych, jak drukarzy, inżynierów, elektryków, mechaników i architektów oraz biegłego Kwaśniewskiego z zakresu księgowości — zabrał głos prokurator K. Grzegorczyk.

Prokurator udowadniał zdecydowane celowe szerzenie przestępstw przez oskarżonych, o których mówił w toku przewodu sądowego pracownicy zakładu „Wiedza", powołani, na świadków.

Nienależycie zabezpieczony sprzęt techniczny, dopuszczenie do jego zniszczenia, podjęcie niewłaściwego remontu budynku przy ul. Wierzbowej 30, zamiast remontu budynku przy ul. Skargi 6, oraz niezmienie się z zaliczek od dłuższego czasu, było powodem milionowych strat Spółdzielni „Wiedza". Prokurator zażądał dla osk. Garnczarka karę 12 lat więzienia.

Po zastosowaniu dla wszystkich amnestii Karol Garnczarek skazany został na 8 lat więzienia, Jastrzębski na 6 lat więzienia i Leon Czernek na 4 lata więzienia. (as)

NOTATNIK WROCŁAWSKI

Wypadki sprzedaży nieświeżych wędlin wywołały zaostrzenie kontroli. Zgodnie z przepisami nie wolno sprzedawać wędlin bez plomb wytwórni. Dotyczy to i zakładów gastronomicznych. Tylko sklep przy warsztacie masarskim może sprzedawać wędliny bez plomb.

Eksponaty z działu historycznego WZW przejęło Muzeum Historyczne we Wrocławiu. Część już przewieziono a reszta po przeprowadzeniu prac konserwatorskich będzie wystawiona w specjalnie na ten cel przygotowanej sali.

Pokaz zabytkowych zamków, kluczy i kłódek z terenu Dolnego Śląska, niektórych bardzo starych, bo sięgających 13 wieku, zapowiada się bardzo ciekawie. Pokaz uzupełnią zabytkowe okucia drzwi i skrzyń domowych.

Sprawy bezpieczeństwa mieszkań i sanitarne omówią mieszkańcy domów przy ul. Kopernickiej, Zaleskiego, pl. Malczewskiego, Gorzkowskiego, Ludwiga oraz Bończyka (Blok 403). Zebranie odbędzie się jutro o godz. 18 w Domu Partyjnym (Malczewskiego). Obecność wszystkich lokatorów — obowiązkowa.

Wszyscy kupcy i pracownicy handlowi, którzy nie mają ukończonej średniej szkoły zawodowej mogą się zapisać na trzymiesięczny kurs kwalifikacyjny. Kurs zaczyna się 12 września. Informacji udziela Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej (ul. Szewska 5).

Wycieczkę na wystawę „W" organizuje 29 bm. o godz. 16.30 Liga Kobiet. Zbiórka w świetlicy Ligi (Świdnicka 31). Członkinie proszone są o przybycie... punktualnie.

Zarząd ZAMP przypomina kandydatom na 1 rok wyższych studiów, że egzaminy pisemne na Uniwersytecie i Politechnice zaczynają się o 9-tej rano dnia 1 września. Trzeba przynieść za świadczenie wpisu i przybory do pisania.

Taki list się też zdarza: „Przyjechałem do Wrocławia. W urzędzie pocztowym przy ul. Rzeźnickiej zamówiłem rozmowę międzymiastową. Obsłużyła mnie telefonistka wysoka, w okularach, tak szybko i tak uprzejmie, że nie mogę się oprzeć, aby słów zachwytu nie zakomunikować „Słowu Polskiemu".

Dyrekcja oddziału TPD we Wrocławiu zawiadamia nas, że zapisy do przedszkoli przy ul. Krętej 1-3 i Matejki 3, trwać będą od 1 do 3 września — a do przedszkoli przy ul. Orlej 8 (Krzyki) i Dembowskiego 37 (Sępolno) od 29 do 31 sierpnia. W godzinach 9—12 i 16—18.

9-cio miesięczny kurs dla radiotelegrafistów i nadzorców liniowych urządza Wojewódzka Komenda Służby Polsce. Kurs zaczyna się 15 września. Zgłoszenia w Wydziale Szkolenia SP (Nowotki 15) od 8 do 15-tej. Kandydaci przyjmowani są po ukończeniu szkoły podstawowej.

Na kurs dalekopisek i telegrafistek, rozpoczynający się 15 września zgłoszenia przyjmuje Rej. Urząd Tel. przy ul. Kraśińskiego. Wymagane ukończenie 4 klas gimnazjum.

Jeden z kolegów naszych, drukarzy, poszukuje dla dziecka jeku pod nazwą „Vitavit", lub „Devit", albo „Veganol", ale nie może go dostać. Może ktoś ostąpił? Wiadomość — tel. 27-54 godz. 17—21.

W Klubie TPPR (Rynek 6, I piętro) odbędzie się dziś o godz. 18 odprawa lustratorów obywatelskich. Obecność obowiązkowa.

Informacyjne zebranie członków Koła Powiatowego Związku Inwalidów RP odbędzie się jutro o godz. 16 w dużej sali ORZZ (Mazowiecka 17). Obecność obowiązkowa.

Poprawiamy błąd drukarski: nazwisko naczelnika dwu wydziałów Zarządu Miejskiego mieszkaniowego i osiedleńczego brzmi: Tomankiewicz.

Miniaturowy Tour de Pologne

Liczba zgłoszonych zawodników do małego Tour de Pologne dosięga liczby 120.

Przypominamy, że zamknięcie zgłoszeń nastąpi niezadowolnie w sobotę dnia 27 bm.

Sama impreza odbędzie się w poniedziałek dnia 29 bm. o godzinie 14-ej na Dużym Stadionie Olimpijskim. Dzieci wraz z rodzicami winny się zgłosić przy trzecim wejściu na trybunną główną.

Widowiska i imprezy

Teatry wrocławskie

TEATRY nieczynne do 30-go bm.

CYRK Nr 2 — Pl. Grunwaldzki, godz. 19.45.

Repertuar kin

„ŚLĄSK" — ul. Gen. Świerczewskiego 67, „Śpiewak Nieznany" (franc.), godz. 15,30, 18 i 20.30.

„SCALA" — ul. Mikołaja 27 — „Volpone" (franc.), godz. 16, 18.15, i 20.30. Dozwolony od lat 18.

„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Trójka trefl" (czesk.), godz. 16, 18,15 i 20,30. Dozwolony od lat 14.

„POLONIA" — ul. Żeromskiego 53, „Płomień Nowego Orleanu" (amer.), godz. 15,30, 18,30 i 20,30. Do zwolony od lat 18.

„PIONIER", ul. Stalina 71 — „Curie-Skłodowska" (amer.), godz. 15 i 17. Aktualności: godz. 19, 20.10 i 21,30.

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177, „Świat się śmieje" (radz.), godz. 16,30, 18,30 i 20,30. Dozwolony od lat 16.

„FAMA" — Pale Pole, B. Krzywoustego 296 — „Aleksander Małowsow" (radz.), godz. 20 w czwartki, piątki, soboty i niedziele.

FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka 54, codz. godz. 9-22 „Drezno".

Muzea

MUZEUM PAŃSTWOWE (Pl. Wojewódzki) — nieczynne w poniedziałki

MUZEUM HISTORYCZNE (Ratusz)

MUZEUM WOJSKOWE (nieczynne).

Nocne dyżury aptek

Pod „Chrobrym", Wincentego 41

„Murzynem", Plac Solny 2

„Aniołem", Szczytnicka 29

OO. Bonifratrów, Traugutta 57

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w Szpitalu Wojewódzkim, ul. Wszystkich Świętych 1 (tel. 35-60).

Wielki koncert symfoniczny

Jesienny sezon koncertowy rozpocznie wielki koncert symfoniczny zorganizowany przez Wojewódzki Komitet Obchodu Roku Chopinowskiego we Wrocławiu.

Dnia 2 września br. w wielkiej sali Pałacu Polskiego Radia (Krzyki) odbędzie się o godz. 20-ej koncert symfoniczny transmitowany na falę ogólnopolską. Udział biorą: orkiestra Opery Wrocławskiej pod dyrekcją Kazimierza Wiłkomirskiego oraz soliści: Waleria Jędrzejowicz (sopran) oraz doktor Łobzow (fortepian). Słowo wstępne wygłosi prof. dr Hieronim Feicht.

Na program koncertu złożą się: 1) Wieniawski — Scherzo symfoniczne „Chimiel" 2) Chopin — krakowiak na fortepian i orkiestrę — 3) Szymanowski — Pieśni Kurpiowskie, 4) Nowowiejski — Świta Góralska, 5) Wilkomirski — cykl pieśni ludowych, 6) Chopin — utwory fortepianowe

Ceny miejsc: 100 i 200 złotych. Przedsprzedaż biletów księgarnia „Książka na Śląsk" (Rynek 51). Bilety zniżkowe dla członków Związków Zawodowych do nabycia w ORZZ (Mazowiecka 17).

Ze względu na transmisję ogólnopolską koncertu koncertu punktualnie o godz. 20-tej.

Wywiad na gorąco

Nieznośna publiczność

Jeden z wybitnych uczonych Wrocławia powiedział kiedyś, że tramwaj jest jakbym platformą życia towarzyskiego naszego miasta. Jest miejscem przypadkowych spotkań mieszkańców. A po stawiera panujący w tramwaju, ja można sobie wyrobić zdanie o kulturze mieszkańców. W konkursy stwierdzić, że zachowanie publiczności tramwajowej pozostawia wiele do życzenia.

Wskażdem do „12". Pora była późna. Wagon pusty. Natrafiłem na znakomity konduktora. Po przywitaniu i zamienieniu kilku zdawkowych zdań o pogodzie i wczasach konduktor oświadczył:

— Wie pan co? stukam pracy.

Byłem zdziwiony. Wiedziałem, że pracuje już w MZK od przeszło półtora roku. Krótko przed moim wyjazdem mówił mi nawet, że z pensji, którą dostaje może wyżyć.

— Czy płace się pogorszyły?

— Nie. Są takie same. Nie przewiewa się, lecz można jakoś powyżać. Jednak z końcem. To nie z tych powodów chcę rzucić MZK. Do żywego dojedli mi pasażerowie.

— ?

— A tak. Trudno już wytrzymać. Ciągłe uwagi, ciągłe kłótnie, ciągłe zjadają człowiekowi nerwy i zdrowie. Publiczność wrocławska jest bezczelna. Nie to się przykrych słów człowiek nasłucha. Lu dzie widzą w konduktorze wroga. Poprzez się o zapłacenie biletu to się oburzają, że jeszcze dobrze nie wsiedli, a już muszą płacić. Zwrócić się uwagę, że należ nie wolno — to wyzywają od wężniaków. Kwestiami spornymi są także psy i walizki. No a kary tramwajowe są już ciężym powodem awantur. I wszyscy od razu hurją na konduktora. On jest wszystkiemu winien. I na nim wylewa się żółć. A przecież konduktor spełnia swój obowiązek, trzymając się ściśle przepisów. Ludzie tego zrozumieć nie umieją.

Mam żonę i dzieci. Chcę powracać do domu pogodny, a nie nerwowo rozdygotany. Niech Pan nie myśli, że jestem przeczulony. Wszyscy konduktorzy mówią to samo. I z tych samych powodów codziennie kilkę opuszcza MZK.

(Jur)

Tuksometry

Według uchwały MRN szeferzy taksówek do dnia 1 września powinni zaopatrzyć samochody w liczniki.

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak. F-82287 Wydawca: Sp. Wydawnicza • Oświatowa „Czytelnik"
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Olawska 10/11 tel, Redakcji 27-55, tel, Wyd: 27-54 Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12-tej do godzin. 12-ej.
Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za działy ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie i z przesyłką pocztową 135 złotych,
PKO Wrocław Nr, VIII 13-63. Druk, Sp. Wydawniczo • Oświa towa „Czytelnik"; Wrocław; ul. Olawska 10/11.